

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 39 (997) 30 WRZEŚNIA 1979 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Człowiek – samobójca ● Aniołowie w liturgii ● Z pobytu biskupów starokatolickich w naszym kraju ● Spotkanie w Kraju Ojców ● Ekspedycje wykopaliskowe w Troi ● Konkurs dla dzieci ● Rozsadna miłość rodzicielska



Rynek Starego Miasta — ulubione miejsce spotkań warszawiaków. Tu właśnie wystawiają swe prace warszawscy plastycy

CZŁOWIEK SAMOBÓJCA

33

o Ty, Panie, masz władzę nad życiem i śmiercią; Ty wprowadzasz w bramy Otchłani i Ty wyprowadzasz" (Mdr 16,13).

„Nikt bowiem z nas dla siebie nie żyje i nikt dla siebie nie umiera. Bo jeśli żyjemy dla Pana, żyjemy; jeśli umieramy, dla Pana umieramy. Bo czy żyjemy, czy też umieramy, Pańscy jesteśmy” (Rz 14,79)

Samobójstwo, jako świadomie zamierzone i dobrowolne odebranie sobie życia, jest znane od tysięcy lat, a w czasach nam współczesnych, w niektórych rejonach świata, stało się wprost epidemią społeczną. Już w starożytności wybitni filozofowie greccy i rzymscy rozważali problem samobójstwa z etycznego punktu widzenia.

Sokrates, który wypił truciznę z wyroku sądu, uważał, że nikomu nie przystoi kłaść kresu swemu życiu, dopóki Bóg nie postawi go wobec takiej konieczności. Człowiek — uważał — postawiony jest w tym życiu jak gdyby na jakimś posterunku lub placówce, której nie wolno mu opuścić bez zezwolenia.

Platon powtórzył poglądy Sokratesa i podtrzymał ogólne potępienie samobójstwa z dodaniem wyjątku: człowiek może odebrać sobie życie nie tylko wtedy, gdy musi go do tego wyrok państwa, ale także wtedy, gdy spotka go jakieś wielkie nieszczęście, hańba, skrajna nędza.

Arystoteles uważał, że samobójstwo jest przestępstwem przeciwko państwu. Prawo nigdy nie nakazuje człowiekowi, aby się zabił, a skoro takiego czynu nie nakazuje, to znaczy, że zabrania go, więc samobójstwo jest czynem złym, w dodatku jest aktem tchórzostwa w obliczu trudności i przeciwności losu.

Epikur, umiarkowany hedonista, inaczej oceniał samobójstwo. Uważał, iż powinniśmy w życiu szukać przede wszystkim przyjemności, unikać cierpienia, osiągać szczęście. Jeśli drogę do szczęścia zagrozi nam np. utrata ukochanej osoby, wielka ruina materialna lub inne cierpienia, wtedy — jako ludzie wolni — mamy prawo decydować o swoim życiu i śmierci. Podobne poglądy o wolności decyzji w sprawie pozostania lub odejścia z tego świata głosili stoicy, choć nie byli propagatorami życia dla samych przyjemności.

Poglądy stoików przyjęła filozofia rzymska. Najwięcej pisał na ten temat Seneka, najbogatszy filozof Rzymu i bodaj jeden z najbogatszych ludzi za panowania Nerona. „Tylko śmierci zawdzięczamy, że życie nie jest karą, że wyprostowany pod ciosami losu, mogę zachować swój umysł niezachwiany i pozostać panem samego siebie... Wobec wszystkich ciosów życia mam ucieczkę w śmierci. Wiekuiste prawo nie uczyniło nic lepszego ponad to, że dało nam tylko jedną drogę wejścia w życie, ale tysiąc dróg ucieczki z niego. Wspaniałe są warunki ludzkiego życia, gdyż nikt nie musi być nieszczęśliwy, chyba tylko z własnej winy. Czy życie zadawała cię? Więc żyj. Nie zadawała? A więc idź tam, skąd przyszedłeś”. W sposób szczególny Seneka wypowiadał się za samobójstwem w starość, gdy ciało nie może spełniać swych funkcji: „Gdy starość zaczyna zaburzać mój rozum i upośledzać moje władze, gdy pozostawia mi nie życie, lecz oddech jedynie, wyskoczę szybko ze zgnilej i chwiejącej się budowli”. (Cytaty zaczerpnięte z dzieła: Glanville Williams, Świętość życia a prawo karne, W-wa, 1960 s. 240—242).

Podobnie inni stoicy rzymscy: Epiktet, Marek Aureliusz byli rzecznikami tolerancji wobec samobójstwa.

Problem samobójstwa stosunkowo dość późno został podjęty w etyce chrześcijańskiej. Pierwsi chrześcijanie szli odczoch na tortury, męczarnie, gdyż podtrzymywała ich głęboka wiara o wiekuistym szczęściu z Bogiem. Zdarzały się nawet wypadki popełniania samobójstwa z obawy, aby nie ulec pokusie. Mniej więcej w czasach św. Augustyna, a więc na przełomie IV i V wieku istniała w Afryce północnej sekta zwana Circumcellones, której wyznawcy szukali wprost śmierci w męczeństwie. Ludzie ci w dążeniu do męczeństwa burzyli lub profanowali pogańskie świątynie w tym celu, aby ich stracano: gdy zaś zawiodły ich wszystkie środki, rzucali się w ekstazie całym sektemi z wysokiego urwiska, „aż skały w dole czerwieńczyły się od ich krwi”. (G. Williams, dzieło cytowane, s. 249).

Św. Augustyn określił te zbiorowe samobójstwa jako „rzecz wstrętną i nieczną”, a następnie zajął się uzasadnieniem niemoralności samobójstwa z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej. Podstawą do odrzucenia samobójstwa, jako czynu niegodnego chrześcijanina, jest przyjęcie zasady, że Panem naszego życia i śmierci jest tylko Bóg. On nam dał życie, On je podtrzymuje w trwaniu. On sam tylko ma prawo wyznaczyć jego kres. Uzasadnieniem tego stanowiska są słowa Pisma świętego w Starym Testamencie. W księdze Mądrości znajdujemy wypowiedź potwierdzającą tę władzę Boga: „Bo Ty (Panie) masz władzę nad życiem i śmiercią; Ty wprowadzasz w bramy Otchłani i Ty wyprowadzasz” (16,13).



W Afryce północnej (IV i V w.) istniała sekta zwana Circumcellones, której wyznawcy szukali wprost śmierci w męczeństwie.

Chrystus Pan, w Nowym Testamencie, nie mówił wprost o samobójstwie, ale dość często zwracał uwagę na to, że człowiek nie jest absolutnie panem tego, co posiada, lecz tylko dzierżawcą, włodarzem darów otrzymanych od Boga. To stanowił Chrystus uwidacznia w przypowieściach: o dzierzawcach w winnicy, o włodarzu, o talentach. Zwłaszcza z przypowieści o talentach wynika jasno, iż nie możemy poczynić sobie z otrzymanymi darami samowolnie — lecz używać ich zgodnie z zamiarami Stwórcy.

Św. Paweł w liście do Rzymian podkreślił mocno naszą całkowitą zależność od Boga w życiu i śmierci: „Nikt bowiem z nas dla siebie nie żyje i nikt dla siebie nie umiera. Bo jeśli żyjemy, dla Pana żyjemy; jeśli umieramy, dla Pana umieramy. Bo żyjemy, czy też umieramy, Pańscy jesteśmy” (14, 7—9).

Współczesna etyka świecka potępia samobójcę wtedy, gdy uciekając od swych obowiązków, wybrał łatwiejszą drogę. Poza wypadkami uchylenia się od odpowiedzialności, ucieczki od obowiązków wobec rodziny lub społeczeństwa, opinia publiczna jest łagodna wobec samobójców, gdyż skrócenie sobie życia poczytywane jest za akt rozpacz (Por. M. Ossowska, Normy moralne, W-wa 1970 s. 36).

Stanowiska tego nie podziela w dalszym ciągu etyka chrześcijańska, potępiając każdego samobójcę (z wyjątkiem wypadków choroby umysłowej i kilku innych) — twierdząc, że człowiek wierzący w najgorszych przeciwnościach losu, w cierpieniu, w chorobie — ma trwać na posterunku wyznaczonym mu przez Boga. Samobójca w pojęciu etyki katolickiej grzeszy przeciw majestatowi Bożemu i Jego suwerennym prawom nad naszym życiem. Nie chce Bogu służyć i według Jego woli cierpieć. Dlatego też buntem rzuca swe życie Bogu w twarz. Prócz tego, samobójca godzi w dobrze uporządkowaną miłość samego siebie, wyrządza szkodę życiu społecznemu.

W związku z omawianym problemem samobójstwa warto jeszcze zwrócić uwagę na następujące sprawy: Przy ocenianiu ludzi którzy świadomie i dobrowolnie odebrali sobie życie, należy brać pod uwagę, w jakim stopniu warunki społeczne mogły przyczynić się do podjęcia przez nich takiej decyzji. Udział w samobójstwie bowiem mają także ci, którzy stwarzają takie warunki. Bardzo często doświadczenia, które spadają na człowieka, przekraczają próg jego psychicznej wytrzymałości. Może to być niezawiniona utrata dobrego imienia, tragedia rodzinna, nędza materialna, odrzucona przez drugiego partnera szczerza i gorąca miłość, a nawet — jak to czasem się zdarza — niesprawiedliwe potraktowanie ucznia przez nauczyciela. Winę moralną należy wtedy dzielić między samobójcę a tych ludzi, którzy „dopomogli do podjęcia takiej decyzji.

Bywają także przypadki, których nie można kwalifikować jako samobójstwo. Kto był skazany na śmierć prawomocnym wyrokiem sądu i sam odebrał sobie życie, ten nie zaciąga winy moralnej. Tak właśnie uczynił Sokrates skazany przez Areopag ateński na karę śmierci. Czasem samobójstwo jest podejmowane na znak protestu przeciwko nadużyciom władzy. Przykładem takiego samobójstwa były akty samospalenia mnichów buddyjskich w czasie wojny wietnamskiej. Były to samobójstwa podjęte dla wzniosłych celów społecznych, dlatego wina moralna tego rodzaju decyzji jest poważnie umniejszona. Jednakże z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej, nawet takie samobójstwo nie jest dopuszczalne. Podobnie nie jest dozwolone samobójstwo w oparciu o strajk głodowy, który ktoś doprowadza aż do śmierci. Natomiast czasowa głodówka, z poważnych racji, jest moralnie usprawiedliwiona. Przykładem może być Gandhi.

Są i takie przypadki, kiedy samobójstwo jest czynem bohaterkim. Gdy ktoś np. w czasie klęski głodowej oddaje ostatni kawałek chleba dziecku, przyjacielowi, a sam ginie; gdy ktoś w katastrofie lotniczej odstępnie bliźniemu swój spadochron; gdy ktoś, jak O. Maksymilian Kolbe, idzie na śmierć za drugiego człowieka, też niewinnie skazanego, gdy duszpasterz lub lekarz naraża się na śmierć w czasie epidemii niosąc pomoc chorym, gdy milicjant ginie w czasie pościgu za bandytami itp.

KS. E. BALAKIER



niółowie wspomniani są wielokrotnie w liturgii kościelnej. Niektórzy z nich posiadają nawet własne uroczystości, wymieniane tak w kalendarzu liturgicznym, jak i w mszale. Należą do nich: św. Michał Archanioł (29 września), św. Gabriel Archanioł (24 marca), św. Rafał Archanioł (24 października). Ponadto (2 października) obchodzone jest święto ku czci Aniołów Stróżów.

Aniołowie — jak podaje teologia — są to stworzone przez Boga istoty duchowe, obdarzone rozumem i wolną wolą, których zadaniem jest chwalić swego Stwórcę oraz wypełniać Jego rozkazy. Nazwa „anioł” pochodzi od greckiego „angelos” — poseł, wysłannik. Podobne brzmienie ma ta nazwa niemal we wszystkich językach europejskich (po łacinie — angelus, po francusku — ange, po niemiecku — Engel, po angielsku — angel, po włosku — angelo, po polsku — anioł). O ich przeznaczeniu wspomina Psalmista, gdy pisze: „Błogosławcie Pana, wszystkie zastępy Jego, słudzy Jego, pełniący wolę Jego” (Ps 103,21). Przypomina tę prawdę również św. Grzegorz Wielki, gdy w jednej ze swych homilii stwierdza: „Tych, których zawsze masz



Wcielenia, spraw łaskawie, abyśmy wspominając tę prawdę, utwierdzili się w wierze i miłości do Syna Twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Natomiast antyfona na Ofiarowanie w dniu 24 marca przypomina ukazanie się tego anioła Zachariaszowi. Czytamy tam bowiem słowa: „Ukazał się mu anioł Pański, stojący po prawej stronie ołtarza kadzielnego. I zatrwożył się Zachariasz na jego widok, i lęk go ogarnął. Anioł zaś rzekł do niego: „Nie lękaj się Zachariaszu, bo wysłuchana została modlitwa twoja” (Łk 1, 11—13). Jest również wzmianka o Gabrielu w Ewangelii na uroczystości Zwiastowania, gdzie czytamy: „Posłał Bóg anioła Gabriela do miasta galilejskiego, zwanego Nazaret, do panny poślubionej mężowi, któremu było na imię Józef, z domu Dawidowego, a pannie było na imię Maryja” (Łk 1,26—27).

Św. Rafał Archanioł jest jednym „z siedmiu aniołów, które stoją w pogotowiu i chodzą przed majestat Pański” (Tb 12,15) — jak on sam oświadczył Tobiaszowi. Hebrajskie „Raphael” tłumaczyć należy jako „Bóg uzdrawia”. Anioł ten bowiem na polecenie Boże uleczył starego Tobiasza od ślepoty, a synową jego Sarę uwolnił od złego ducha. Jest również Rafał opiekunem podróżnych, gdyż według słów Pisma św. opiekował się młodym Tobiaszem podczas długiej i niebezpiecznej podróży do dalekiej Medii. Wzywa więc Kościół jego wstawienictwa w modlitwach za podróżujących. Kult jego najwcześniej rozwinął się na Wschodzie. W Kościele Zachodnim spotykamy się ze czcią św. Rafała pod koniec VII wieku.

Podczas Mszy św. w uroczystość św. Rafała modlimy się słowami: „Wszchemogący Boże, ześlij nam za przyczyną św. Rafała Archanioła pomoc Twoją w naszych codziennych przeciwnościach, abyśmy, podobnie jak Tobiasz, zachowani byli od wszelkich zasadzek i cel nasz osiągnęli”. Również w modlitwie za podróżujących Kościół aż dwukrotnie wzywa orędownictwa tego Archanioła. Powtarza bowiem słowa: „Anioł Rafał niech towarzyszy nam w drodze, abyśmy w pokoju, zdrowiu i radości wrócili do domu”. Bezpośrednio potem zwraca się do Boga z prośbą: „Daj nam Panie, podróż bezpieczną i czas spokojny, abyśmy pod wodzą św. Anioła Twego, do miejsca, do którego podążamy, a wreszcie do przystani zbawienia naszego szczęśliwie dotrzeć mogli”.

Uroczystość Aniołów Stróżów powstała w XVI wieku na półwyspie Pirenejskim, a z czasem rozszerzyła się w całym Kościele zachodnim.

Według nauki wiary, każdy człowiek ma swojego Anioła Stróża, który opiekuje się nim i chroni go od nieszczęść przez cały czas życia doczesnego. Ponadto pomaga On sam zwalczać zasadzki złego ducha i swoimi natchnieniami kieruje nas ku wiecznej ojczyźnie. Tę prawdę wiary przypomina nam Apostoł w słowach: „Są oni wszyscy (aniołowie) służebnymi duchami posłanymi do pełnienia służby gwoli tym, którzy mają dostąpić zbawienia” (Hbr 1,14). Jest również prawdopodobne, że nawet po śmierci wstawiają się oni do Boga za swymi dawnymi podopiecznymi. Ponadto niektórzy teologowie sądzą, że swoich aniołów posiadają nawet poszczególne miejscowości, miasta, kraje i narody.

W kolekcje mszalnej na ich uroczystość znajduje się wyrażna wzmianka o zadaniach Aniołów Stróżów wobec ludzi. Powtarzamy tam bowiem słowa: „Boże i Ojcze nasz najłaskawszy, który ustanowiłeś aniołów swoich, aby nas strzegli, spraw łaskawie, byśmy pod ich kierownictwem do Ciebie ustawicznie się zbliżali i w wieczności z Tobą się złączyli”. Wyjątek zaś Ewangelii — w którym Zbawiciel poucza o wielkiej odpowiedzialności za zgorzenie niewinnych dzieci — kończy się wzmianką o Aniołach Stróżach. Czytamy tam bowiem: „Aniołowie ich w niebie ustawicznie patrzą na oblicze Ojca mego, który jest w niebie” (Mt 18,10). Ponadto — w codziennym pacierzu — zwraca się Lud Boży do swojego Anioła Stróża z prośbą o opiekę, powtarzając tak dobrze znane nam słowa:

Aniele Stróżu mój,
Ty zawsze przy mnie stój!
Rano, wieczór, we dnie, w nocy
Bądź mi zawsze do pomocy;
Strzeż duszy i ciała mego,
Zaprowadź mnie do żywota wiecznego”.

Kiedy Bóg zawierał przymierze z narodem izraelskim, zwrócił się doń ze słowami: „Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w drodze i zaprowadził cię na miejsce, które przygotowałem. Miej się przed nim na baczności, słuchaj głosu jego i nie przeciwstawiaj mu się... gdyż imię moje jest w nim” (Wj 23,20—21).

Powyższe słowa mają i do nas zastosowanie. Słuchajmy więc natchnień naszych aniołów. Pod ich opieką i kierownictwem łatwiej osiągniemy cel naszej doczesnej wędrówki — Królestwo niebieskie.

KS. JAN KUCZEK

ANIOŁOWIE W LITURGII

duchami, czynisz gdy chcesz aniołami, to jest posłami swoimi”. Wynika z tego, że nazwa „anioł” oznacza nie naturę, lecz urząd. Bo ci mieszkańcy niebios zawsze są duchami; aniołami zaś tylko wtedy, gdy coś zwiastują.

Z tekstów Pisma św. używanych w liturgii wynika również, że aniołów jest wielka ilość. I tak wyjątek Ewangelii czytany w czasie pierwszej Mszy św. Bożego Narodzenia podaje: „I zaraz z aniołami zjawilo się mnóstwo wojsk niebieskich, chwalaćcych Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu...” (Łk 2,13—14). W opisie zaś Chrystusa przeznaczonym na Niedzielę Palmową czytamy: „Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a On wystawiłby mi teraz więcej niż dwanaście legionów aniołów” (Mt 26,53). Przyjmuje również teologia, że aniołowie dzielą się na dziewięć chorów. „Mówimy — pisze wspomniany już Grzegorz Wielki — że jest dziewięć chorów anielskich, gdyż według świadectwa Pisma św. znamy: Aniołów, Archaniołów, Moce, Zwierzchności, Panowania, Księstwa, Cherubinów i Serafinów” (2 Homilia na Ewang. 34,7).

Uroczystość św. Michała Archanioła jest najstarszym świętem anielskim, obchodzonym już w VI wieku. Był on niegdyś opiekunem Synagogi starotestamentowej, a obecnie jest patronem Kościoła powszechnego. Jest on ponadto szczególniejszym patronem umierających, których dusze prowadzi przed trybunał najwyższego Sędziego. Imię jego wywodzi się od hebrajskiego „Mikael” — „Któż jak Bóg?” Jest to nawiązanie do dramatu, jaki — jeszcze przed stworzeniem świata widzialnego — rozegrał się w niebie. Wspomina o nim św. Jan apostoł w księdze Objawienia (Apokalipsie), gdy pisze: „Wybuchła walka w niebie: Michał i aniołowie jego stoczyli bój ze smakiem. I walczył smok i aniołowie jego, lecz nie przemógł i nie było już dla nich miejsca w niebie” (Ap 12,7—8).

Teksty liturgiczne Mszy św. przeznaczone na jego uroczystość mówią o przeznaczeniu aniołów. W antyfonie na rozpoczęcie (Introit) powtarzamy słowa: „Błogosławcie Panu, wszyscy aniołowie Jego, potężni mocą pełniący Jego rozkazy, Jego zleceniom posłuszni” (Ps 103,20). Modlitwa zaś zwana kolektą zwraca uwagę na walkę św. Michała z szatanem. Modlimy się bowiem wtedy słowami: „Święty Michał Archanioł, niech nas strzeże, o Boże, przed złem wszelakim, abyśmy wolni od grzechowej skazy, żyli szczęśliwie na ziemi, a w przyszłości żywot wieczny osiągnęli”.

Liturgia Mszy św. nawiązuje również do roli tego Archanioła przy śmierci człowieka. W antyfonie przed Ofiarowaniem Mszy św. Dnia Zadusznej oraz podczas Mszy pogrzebowej kapłan — modląc się za dusze zmarłych — powtarza słowa: „Choraży (niebieski) święty Michał niech je stawi w światłości wiekuistej”. Przekonanie o jego roli w chwili śmierci człowieka oraz podczas sądu Bożego, wyraża również pobożność ludowa. W pieśni ku czci św. Michała śpiewamy:

„Książę niebieski, święty Michale
Ty sprawy ludzkie ważysz na szale;
W dzień sądu Boga, na trybunale,
Bądź mi patronem święty Michale!”

Święto Gabriela Archanioła powstało znacznie później. Bo chociaż wspomnienia liturgiczne o nim pojawiają się już w X wieku, przecież uroczystość ku jego czci ustanowiona została dopiero w 1921 r. Imię Gabriel — przetłumaczone z języka hebrajskiego — znaczy „moc Boża”. Ma to swoje uzasadnienie w tym, że jego pojawienie się zwiastowało zawsze rzeczy niezwykle, których dokonać mógł jedynie sam Bóg.

I rzeczywiście. On oznajmił prorokowi Danielowi (Dn 9,21) czas przyjścia na świat obiecanego przez Boga Mesjasza. On również zapowiedział Zachariaszowi narodzenie syna, który będzie poprzednikiem Zbawiciela (Łk 1,11). Zważywszy bowiem podeszły wiek Zachariasza i Elżbiety, po ludzku sądząc, było to niemożliwe. Niektórzy egzegeci są także zdania, że Gabriel był aniołem posilającym Jezusa podczas konania w Ogroju, a także, że to on odwalił kamień grobu Chrystusowego w poranek wielkanocny. Jednak liturgia widzi w nim w pierwszym rzędzie anioła Zwiastowania (Łk 1,26).

To właśnie ważne wydarzenie w dziejach zbawienia ludzkości przypominają niektóre teksty mszalne, przeznaczone na uroczystość św. Gabriela. W kolekcje modlimy się wraz z Kościołem słowami: „Boże, któryś wybrał archanioła Gabriela do zwiastowania tajemnicy Swego

Z pobytu biskupów starokatolickich w naszym kraju

SPOTKANIE POŻEGNALNE Z UCZESTNIKAMI MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI BISKUPÓW STAROKATOLICKICH W WARSZAWIE

Przemówienie przewodniczącego Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego — biskupa Tadeusza R. Majewskiego

Eminencjo, Wasze Eksceleńco, Czcigodni Księża Biskupi,
Wasza Eksceleńco — Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,
Wielce Szanowne Panie i Szanowni Panowie.

Dziękuję za przyjęcie mojego zaproszenia na dzisiejszą wieczerę i raz jeszcze wszystkich bardzo serdecznie witam.

Na wstępie pragnę wyrazić wielką wdzięczność i podziękowanie władzom państwowym za pozytywne ustosunkowanie się do mojej prośby w sprawie odbycia kolejnej Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej w Polsce.

Słowa mojej wdzięczności kieruję pod adresem zastępcy szefa Urzędu do Spraw Wyznań - Wielce Szanownego Pana Dyrektora Tadeusza DUSIKA. Dziękuję przy tej okazji za życzliwy stosunek również i do Kościoła Polskokatolickiego, który mam zaszczyt reprezentować.

Na ręce Pana Dyrektora składam bardzo serdeczne podziękowanie Radzie Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za nadanie wysokich odznaczeń duchownym i świeckim działaczom Kościoła Polskokatolickiego z okazji 35-lecia PRL.

Popyt biskupów Unii Utrechckiej u pana ministra prof. dr. Kazimierza Kąkola przy udziale Pana Dyrektora pozostanie na długo w naszej wdzięcznej pamięci.

O przebiegu naszej Konferencji mówić będzie Arcybiskup Marinus KOK, ja zaś pragnę powiedzieć kilka słów o uroczystościach Kościoła Polskokatolickiego, które miały miejsce w dniach od 15 do 24 lipca br.

W Grudkach, w dniu 15 lipca, nasi Dostojni Goście brali udział w uroczystości poświęcenia nowo wybudowanego kościoła, na którą przybyło ponad 2 tysiące wiernych.



W dniu 16 lipca w Krakowie uroczystym nabożeństwem rozpoczęła obrady Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich. Administrator Diecezji ks. infułat Antoni Pietrzyk stworzył nam odpowiednie warunki dla przeprowadzenia konferencji. Goście w Krakowie zostali wprost zasypani kwiatami. Za wykonaną pracę ks. Infułatowi, kapłanom i wiernym Diecezji Krakowskiej serdecznie dziękuję.

Dziękuję p. Dyrektorowi za możliwość złożenia przez nas wizyty Prezydentowi m. Krakowa.

W dniu 20 lipca br. złożyliśmy hołd pod ścianą śmierci tym wszystkim, którzy zginęli podczas II wojny światowej w Oświęcimiu. Na wezwanie ks. inf. Antoniego Pietrzyka, do Oświęcimia przybyli księża i wierni z diecezji krakowskiej. Mimo dnia pracy wspólnie z nami pod ścianą śmierci modliło się 500 naszych wyznawców oraz około 1 000 osób przybyłych w tym dniu do Oświęcimia.

Serdecznie dziękuję J.E. Biskupowi Józefowi Brinkhuesowi za Liturgię Słowa, za wygłoszenie egzorty, dziękuję mojemu Bratu Biskupowi za Jego wzruszenie, za Jego ludzkie przeżycia, a nawet za szczere łzy, które nie trudno było dostrzec na Jego obliczu.

Słowa wdzięczności kieruję pod adresem Arcybiskupa Utrechtu. Modlitwa Eminencji wzruszyła wszystkich tam zgromadzonych. Dziękuję J.E. Biskupowi Leonowi Gauthier.

Pokrzepieniem dla naszych serc były modlitwy J.E. Pierwszego Biskupa Franciszka Rowińskiego i J.E. Biskupa Józefa Niemińskiego.

Były więzień obozu koncentracyjnego w Dachau — J.E. Biskup Maksymilian Rode wygłosił apel, który przez nas z Arcybiskupem M. Kokiem na czele został w Oświęcimiu podpisany. Ufam, że apel przez nas podpisany zostanie opublikowany w prasie kościelnej naszych Kościołów oraz wręczony wysokim osobistościom w poszczególnych krajach.

Jestem bardzo rad, że projekt apelu, opracowany przez Biskupa Prof. Maksymiliana Rodego, ks. doc. Edwarda Bałakiera i przeze mnie, został jednocześnie podpisany. Dziękuję Księdzu Biskupowi i ks. doc. Edwardowi Bałakierowi.

W dniu 21 lipca nasi Dostojni Goście odwiedzili naszą parafię w Kotłowie i w Strzyżewie, gdzie zgromadziło się około 2 500 naszych wiernych.

W dniu 22 lipca we Wrocławiu nastąpiła rekonsekracja naszej wspaniałej katedry oraz została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji Bożego błogosławieństwa dla Polski. Nasi Dostojni Goście przekazali nie tylko pozdrowienia, ale również najlepsze życzenia naszej Ludowej Ojczyźnie. Za zorganizowanie tej uroczystości dziękuję ks. inf. Wiesławowi Skołuckiemu.

W dniu 23 lipca zostaliśmy serdecznie przyjęci przez Wojewodę Wrocławskiego, który mówił o Wrocławiu z roku 1945 i o Wrocławiu dzisiejszym.

W dniu 24 lipca na zaproszenie Biskupa Naczelnego Starokatolickiego Kościoła Mariawickiego — bpa T. Kowalskiego złożyliśmy naszym Braciom wizytę w Płocku.

Jego Eminencji Księdzu Metropolicie raz jeszcze serdecznie dziękuję za nadanie w dniu dzisiejszym naszym Dostojnym Gościom orderów św. Marii Magdaleny.

Nasi Goście zwiedzili również Szpital Centrum Zdrowia Dziecka, gdzie na ręce min. Janusza Wieczorka złożyli kolejne ofiary na budowę filii Szpitala w Zamościu.

Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej zbiegła się z jubileuszem 35-lecia PRL. Raz jeszcze dziękuję za trud i pobyt. Dziękuję J.E. Biskupowi Leonowi Gauthier, który oświadczył, że Kościół Polskokatolicki nie jest Kościołem na papierze.

Przy tej okazji dziękuję za przyjęcie do wiadomości konsekracji ks. bpa elektą Jerzego Szotmillera oraz za zrozumienie i życzliwy stosunek do sprawy ks. inf. Antoniego Pietrzyka.

Bardzo jestem rad, że ta konferencja jeszcze bardziej nas zbliżyła, poznaliśmy się jeszcze lepiej, a przy okazji nasi Dostojni Goście zapoznali się z działalnością programową i życiem religijnym Kościoła w Polsce.

Tak to już jest, że o wszystkie wierzchołki uderzają wichry. Nie wszystko mi się udaje, to prawda, ale intencje moje są szczere, jasne i otwarte. Ja chcę nadal rozwijać Kościół Polskokatolicki i do tej współpracy wszystkich zapraszam.

Jestem jednak świadomy mojej wielkiej odpowiedzialności za losy i przyszłość Kościoła. Dziękuję za szczerą współpracę Pierwszemu Księdzu Biskupowi Franciszkowi Rowińskiemu i Biskupowi Diecezji Kanadyjskiej Józefowi Niemińskiemu. Proszę o przekazanie naszych najlepszych życzeń wszystkim Biskupom, Kapłanom i Wiernym Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła.

Słowa serdecznej podziękacji kieruję pod adresem J. Eminencji Arcybiskupa Marinusa Koka. Tak jak to już powiedziałem w Krakowie, my w Polsce modlić się będzie w intencji Waszej Emi-

nencji. Będziemy wspierać i czynić będziemy wszystko, aby wysoki autorytet naszego arcybiskupa stale wzrastał. Pozdrawiam episkopat kler i wiernych w Holandii.

Raz jeszcze dziękuję J. E. Biskupowi Leonowi Gauthier za jego energię, za serdeczną współpracę oraz za wiele życzliwości okazanej Kościołowi w Polsce i mnie osobiście. Żałuję, że nie było czasu na odwiedzenie parafii w Świeciechowie, dla której J. E. przekazał ponad 10 tysięcy franków na budowę kościoła. W Świeciechowie mamy dużą parafię i piękny nowy kościół. Jestem przekonany, że przy najbliższej okazji będzie jeszcze możliwość odwiedzenia parafii w Świeciechowie.

Jego Ekszelencja Biskup Brinkhues we Wrocławiu zwrócił się do mnie przez per Tadeusz. Dziękuję. Jestem ogromnie z tego rad Z prawdziwą wdzięcznością dziękuję za słowa z głębi serca płynące. Raz jeszcze pragnę to powiedzieć, co już powiedziałem u Wojewody Wrocławskiego. Niech mi będzie wolno życzyć Federalnej Republice Niemiec i narodowi Niemieckiemu, aby więcej w tym kraju było podobnych ludzi do J. E. Bpa J Brinkhuesa, którzy kierują polityką zagraniczną tego kraju, a wówczas słowo wojna byłoby wykreślone ze słownika w RFN.

Przy tej okazji dziękuję za zaproszenie nas do udziału w uroczystościach w Dachau. Przybędziemy tam z J. E. Biskupem Maksymilianem Rode. Serdecznie pozdrawiamy Kapłanów i Wiernych w RFN.

Jesteśmy nadal pod wrażeniem nadania naszym Dostojnym Gościom przez Jego Eminencję Metropolitę Bazylego orderów św. Marii Magdaleny. Dziękuję za życzliwe słowa skierowane pod adresem Kościoła i moim.

Bardzo uprzejmie dziękuję za odwiedzenie Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka. Tego jedyne w świecie pomnika. Dziękujemy za złożone ofiary. Rozpoczynamy budowę filii Szpitala w Zamościu. Pragniemy w ten sposób uczcić pamięć dzieci Zamojszczyzny. Za każdą ofiarę-cegiełkę z góry dziękujemy.

O godz. 19.30 u nas, w Polsce, rozpoczyna się Dziennik Telewizyjny. W dniu dzisiejszym przez kilka minut wysłuchamy wiadomości.

Korzystając z okazji, że jest wśród nas p dyrektor Zygmunt Matuszak, który przyjął zaproszenie na dzisiejsze spotkanie. — składam nowo zamianowanemu przez ZG STPK Naczelnemu Dyrektorowi „Polkatu” najlepsze życzenia w wykonywaniu Jego odpo-



wiedzialnej pracy i dziękuję za nadesłane pod moim adresem gratulacje.

Serdecznie dziękuję Pani Kok, Pani Gauthier, Pani Jansen za trud podróży, za trwanie z nami na wspólnych modlitwach, za uśmiech, za serdeczne słowa, za wielkie zainteresowanie kulturą i historią Polski. Dziękuję p. Jansen i za koncerty organowe we Wrocławiu, i w Warszawie.

Przed Wami wszystkim otwieramy nasze serca i nasze kościoły w Polsce.

Dziękuję pięknie p. Barbarze Włodarskiej za pomoc i współpracę przy zorganizowaniu dzisiejszej wieczery.

Korzystając z obecności przedstawiciela władz państwowych niech mi wolno będzie wznieść toast za pomyślność naszej ukochanej Ojczyzny — Polski Ludowej.

Dziękuję.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (387)

ktu (zdarzenia); interpretacja tekstów biblijnych czy dzieł Ojców Kościoła, wielkich teologów, filozofów — w teologii odgrywa wielką rolę.

Interstycje — (łac. *interstare* = być w środku, stać między.) — to termin pochodzenia łacińskiego, oznaczający w prawie kościelnym rzymskokat. okresy, jakie powinny być zachowane pomiędzy przyjmowanie przez kandydatów do kapłaństwa odnośnych święceń prowadzących doń.

Introdukcja — (łac. *introductio* = wprowadzenie) — to wprowadzenie np.: w urząd, a również wprowadzenie, czyli wstęp do jakiejś nauki, w teologii chrześcijańskiej głównie do studium i egzegezy Pisma św. (→ Biblia); tę introdukcję biblijną nazywano też dawniej, dzisiaj rzadziej, *izagogiką* biblijną.

Introit — (łac. *introitus* = wejście) — to nazwa w liturgii chrześcijańskiej początku → Mszy św., następującego zaraz po ministranturze a złożonego z antyfony, wiersza psalmowego i doksologii: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św...

Intronizacja — (gr. *entronidzo* = sadzam na tronie) — to termin pochodzenia grecko-łacińskiego, a oznaczający obejmowanie władzy przez królów, papieży, biskupów właśnie również przez ten moment, w którym obejmujący władzę, urząd, stanowisko, siada na → tronie.

Intuicja — (łac. *intuitus* = przyglądanie się) — to nazwa, w filozofii poznania bezpośredniego bez dochodzenia analityczno-rozumowego czy eksperymentalnego; w teologii — widzenie Boga i spraw świata nadprzyrodzonego wewnętrznym poznaniem, oglądem, poznaniem nie racjonalnym, a irracjonalnym (por. w tym zakresie: ontologizm, teognościzm, również teozofię).

Intuicjonizm — (łac. *intuitus* = przyglądanie się) — to:

w filozofii pogląd, głoszony głównie przez H. Bergsona (1859—1941), że rzeczywistość bezpośrednio poznaje się przez → intuicję a nie poprzez poznanie analityczne, dyskursywne, racjonalne; w teologii, w etyce — pogląd, iż normą i kryterium czynów ludzkich jest bezpośredni sąd, pochodzący od tzw. instynktu moralnego, który posiada każdy człowiek (jest to też tzw. aprioryzm etyczny).

Inwestytura — (łac. *investio* = osłaniam, ubieram) — to termin, który dawniej — w okresie feudalnym — oznaczał publiczne i obramowane odpowiednim ceremoniałem nadanie lenna wasalowi przez seniora, również biskupom albo i opatom przez cesarza; u protestantów jest to uroczyste wprowadzenie nowego kapłana w urząd. W akcie inwestytury zawarte były czy są odnośne prawa i przywileje, również obowiązki.

Inwokacja — (łac. *invocatio* = wezwanie) — w teologii ma głównie dwa znaczenia: np. kościół pod wezwaniem czyli patronatem, pod opieką szczególną Matki Boskiej, św. Józefa itd., oraz wezwanie do modlitwy: módlmy się...

Ipsa facto — (łac.) tym samym; na podstawie samego faktu.

Ipsa iure — (łac.) z mocy prawa; na podstawie samego prawa.

Irenizm — (gr. *ajreny* = pokój, zgoda) — to nazwa pochodzenia greckiego a oznaczająca w teologii chrześcijańskiej pogląd i ruch, zmierzający do osiągnięcia pokoju i zgody między różnymi wyznaniem chrześcijańskimi w oparciu o pewne kompromisy doktrynalne; szczególnie był forsowany w XVI w. w Polsce.

Ireneusz — (ur. ok. 140 w Azji Mniejszej, zm. ok. 202 r.) — był pod opieką zrazu biskupa Smyrny Polikarpa, którego uważa się za ucznia → św. Jana Ewangelisty. Ok. 177 r. zo-

Pierwszy rok duszpasterzowania w Świeciechowie młodego proboszcza — księdza Zbigniewa Bonkowskiego przyniósł widoczny plon. Wypiękniało wnętrze nowej, wspaniałej świątyni, gdy szarym tynkiem ścian zajęli się artyści malarze. Wykończono piętrową plebanię, przystąpiono również do

walczek ze Skadli. Słowo Boże wygłosił ks. Aleksander Bielec z Tarłowa.

Kaznodzieja omówił rolę, jaką spełnił św. Jan Chrzciciel, patron społeczności parafialnej w Świeciechowie, względem Jezusa Chrystusa. „Ten wielki Prorok uznał w Jezusie Chrystusie Syna Bożego i jako pierwszy wskazał Go ludziom: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata; oto Ten, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sanda-*

Uroczystość patronalna w Świeciechowie

porządkowania placu kościelnego. Wierni ze Świeciechowa szybko zrozumieli i docenili cichego, bogobojnego i pracowitego kapłana. Dało się to zaobserwować podczas tegorocznej uroczystości parafialnej ku czci Jana Chrzciciela, która odbyła się w ostatnią niedzielę czerwca.

Gdy przybyłem pod bramę kościoła, opuszczała go kolejna grupa wiernych po uczestnictwie we Mszy Świętej. Przed rozpoczęciem centralnej uroczystości — sumy, parafianie świeciechowscy i liczni goście wypełnili świątynię niemal w takim stopniu, jak w pamiętnym dniu jej otwarcia. Uroczystą sumę celebrował w asyście braci kapłanów ks. Marian Ko-

łów; *On idzie chrzcić Duchem Świętym i ogniem. W rękę Jego jest wiejadło, On wyczyści klepisko swoje i zbierze pszenicę do spichlerza swego, a plewy spali w ogniu nieugaszonym.* Przed kilkudziesięciu laty mieszkańcy Świeciechowa — kontynuował kaznodzieja — stali się „świętym Janem Chrzcicielem” dla współbraci na ziemi lubuskiej i kieleckiej. Oni pierwsi wybrali i wskazali drogę do wolnego, ojczyściego Kościoła okolicznym miastom, osadom i wioskom. Za ich przykładem powstały parafie polskokatolickie w Ostrowcu Świętokrzyskim, Okole, Tarłowie, Osówce, Podgórzu i w wielu innych miejscowościach. Dzisiaj to samo ważne zadanie stoi przed każdym polskokatolikiem: wskazywać Chrystusa i głosić, a raczej dawać świadectwo życiem o Jego nauce, zachowanej w nieskażonej postaci przez Kościoły starokatolickie. Tylko wówczas nastąpi zjednoczenie chrześcijan, gdy wszyscy, tak duchowni, jak też świeccy wyznawcy Chrystusa, pójdą drogą pokory utworzoną przez Jana Chrzciciela i wyrażoną w słowach Proroka z nad Jordanu: *On — to znaczy Chrystus — ma rosnąć, ja zaś mam stawać się mniejszym*”.

Uroczystość patronalną zamknęła procesja eucharystyczna. Nie zapomniano również o potrzebach ciała. Dla gości z sąsiednich parafii przygotowano jedzenie i pozwolono ugasić pragnienie w tym niezwykle upalnym dniu. Dużo mówiono o gościnności Świeciechowian i ich duszpasterza, ale to już nie jest jakaś miła nowość, lecz chwalebna tradycja.

LUDWIK PEŁZAK



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (388)

stał biskupem Lugdunu. Był teologiem, dogmatykiem i apologetą i uważany jest też za ojca dogmatyki katolickiej. Jest autorem szeregu prac teologicznych. Napisał m.in. *Sokraszczenie cerkownej chronologii* (1797), czyli *Zarys chronologii cerkiewnej*; *Christianae orthodoxae dogmatico-polemicae theologiae compendium* (1802), czyli *Zarys chrześcijańskiej prawosławnej teologii dogmatycznej, ujętej polemicznie*, oraz *Komentarz do Listów św. Pawła: Do Rzymian* (1806) i *Do Galatów* (1807).

Ireneusz — Falkowski — (ur. 1762, zm. 1823) — to biskup prawosławny, teolog, rektor Akademii kijowskiej. Jest autorem szeregu prac teologicznych. Napisał m.in. *Sokraszczenie cerkownej chronologii* (1797), czyli *Zarys chronologii cerkiewnej*; *Christianae orthodoxae dogmatico-polemicae theologiae compendium* (1802), czyli *Zarys chrześcijańskiej prawosławnej teologii dogmatycznej, ujętej polemicznie*, oraz *Komentarz do Listów św. Pawła: Do Rzymian* (1806) i *Do Galatów* (1807).

Irracjonalizm — (łac. *irrationalis* = nierozumowy) — jest to nazwa poglądu filozoficznego, którego istotę można sprowadzić do twierdzenia, iż rzeczywistość można poznać czy poznawać nie rozumem a przy pomocy środków poznawczych pozarozumowych takich, jak: wzruszenia, emocje, wiara, tradycja, intuicja itd., słowem przy pomocy środków irracjonalnych (stąd nazwa). Również genezę bytu i wszechświata łącznie z człowiekiem irracjonalności przypisują bliżej nieokreślonym przez nich czynnikom i siłom irracjonalnym. Przeciwnostwem jest skrajny → racjonalizm.

Irracjonalny — (łac. *irrationalis* = nierozumowy; → irracjonalizm) — to przymiotnik treścią swoją przeciwstawiający się temu, co oparte jest o rozum, co jest wyrozumowane, racjonalne i jego przeciwstawieniem jest przymiotnik — racjonalny, rozumowy.

Irwing Edward — (ur. 1792, zm. 1834) — był od 1815 r. kaznodzieją protestanckim w Glasgow, a od 1822 r. w Londynie. Tu w małym kościółku kaledońskim głoszone przez niego kazania zyskały mu wielu zwolenników i entuzjastów. Poparł go również bogaty bankier londyński — Drummond który zapraszał następnie Irwinga i wybranych jego zwolenników do swojej posiadłości we wsi Albury Park. Tu Irwing wykladał swoje poglądy, komentując według własnej wykładni wybrane teksty Pisma św. Tu też należy widzieć początek rodzenia się irwingianizmu, przy czym za ten początek uważa się 1825 rok. Głównym tematem konferencji i dyskusji było ponowne przyjsie na Ziemię Jezusa Chrystusa, a przedmiotem analizy i egzegezy odnośne teksty Pisma św. Głosili, że ponowne przyjsie Jezusa Chrystusa na Ziemię jest już bliskie i że nastąpi ono ok. 1885 roku. Irwingianie kościoły współczesne im, zarówno protestanckie, jak i katolickie, uważali za apokaliptyczny Babilon, twierdząc, że Kościoły te odeszły od pierwotnego porządku apostołskiego. Sami usiłowali ten porządek odtworzyć i go realizować. Nabożeństwa ich i sakramenty św. były łącznie biorąc, jakąś syntezą nabożeństw i ceremonii katolickich, grecko-wschodnich i anglikańskich. Urzędowym językiem liturgicznym i kościelnym był język narodowy. Najbardziej podatny grunt Irwingianie znaleźli u mieszkańców północnych Niemiec.

Isagoga lub **isagogika** albo **izagogika** — (gr. *ejzagogē* = → wprowadzenie) — to nazwa wstępnej nauki, wstępnych uwag do jakiejś dyscypliny, zwłaszcza do Pisma św. (→ Biblia).

Isakowicz Izaak Mikołaj — (ur. 1824, zm. 1901) — od 1882 r. był ormiańskim arcybiskupem lwowskim, również wnikliwym teologiem. Napisał m.in. *Kazania i nauki na wszystkie uroczystości w przeciągu całego roku* (2 tomy: 1856—57); *Kazania o Męce Pańskiej i nauki przygodne* (1890); *Ojciec*

JEZUICI CHCA PONOWNIE PRACOWAĆ W CHINACH

Pod takim tytułem opublikowano w marcu br. w czasopiśmie „Frankfurter Allgemeine Zeitung” artykuł oparty na oświadczeniu generała Zakonu Pedro Arrupe. Oświadczenie to zawierało powołanie się na pogłoski o rzekomym nawiązaniu przez władze chińskie kontaktów z ambasadą francuską w Pekinie, celem zachęcenia zakonu jezuitów do ponownego objęcia uniwersytetu „Aurora” w Szanghaju. Oznaczałoby to, że przywrócony byłby wydział medyczny, który w swoim czasie prowadzony był przez jezuitów. Generał Jezuitów dał do zrozumienia, że na ten temat prowadzone są rozmowy pomiędzy władzami Chin a dyplomatami francuskimi. W tym samym czasie opublikowane zostało oświadczenie ambasady francuskiej o tym, że za jej pośrednictwem nawiązane były kontakty między władzami chińskimi a zakonem jezuitów, natomiast Pekin w tej sprawie zachował milczenie.

Przy sposobności w czasopiśmie „Frankfurter Allgemeine Zeitung” podano szereg interesujących informacji o stanie misji jezuickiej w Chinach. W roku 1949 w Chinach było 10 misji jezuickich, liczących ogółem ok. 1000 jezuitów, w tym 150 misjonarzy pochodzenia chińskiego. W roku następnym ilość misjonarzy zmniejszyła się o ok. 150 osób. Pozbawionych możliwości pracy przez władze chińskie. Obecnie pozostało w Chinach zaledwie 121 misjonarzy, którzy nie posiadają jednak prawa pełnienia swych obowiązków duchownych.

W swym oświadczeniu o. Pedro Arrupe omówił także sytuację zakonu Jezuitów w Wietnamie, w Rodezji, Mozambiku i Zairze. Zdaniem generała, sytuacja Zakonu w tych krajach nie jest najlepsza. Dwadzieścia lat temu, powiedział o. Arrupe, zakon liczył 35 000 jezuitów, obecnie jest ich mniej niż 20 000. Liczba ta stale się zmniejsza, ponieważ co roku przeciętnie od 120 do 130 jezuitów powraca do stanu laickiego.

SZKOLNICTWO KOŚCIOŁA RZYMSKOKATOLICKIEGO

Kościół Rzymskokatolicki wg statystyki watykańskiej posiadał w roku 1976 w całym świecie 76 637 szkół podstawowych z 19 708 575 uczniami. W Europie — 23 184 szkoły z 4 324 040 uczniami, w Ameryce 22 553 szkół z 7 025 113 uczniami, w Afryce — 16 944 szkół z 4 395 937 uczniami, w Azji — 11 358 szkół z 3 467 811 uczniami i w Oceanii — 2598 szkół z 415 674 uczniami.

Kościół Rzymskokatolicki posiada w całym świecie 27 544 szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. W Europie — 10 656 szkół z 3 382 000 uczniami, w Ameryce — 8457 szkół z 3 461 307 uczniami, w Afryce — 2017 szkół z 550 010 uczniami, w Azji — 5713 szkół z 2 699 402

uczniami oraz w Oceanii — 701 szkół z 237 838 uczniami.

ORDYNACJA KOBIEC W SZWECJI

Mimo licznych sprzeciwów na ostatnim synodzie niektórzy biskupi ordynowali w styczniu br. dalsze 23 kobiety na księży Kościoła Szwedzkiego, w którym działa już ponad 300 żeńskich duchownych. Wyróżnia się tu szczególnie biskup Sztokholmu Ingmar Strom, który wyświęcił już w stołecznej katedrze 8 kobiet. Rzecz charakterystyczna, że wyraża się on zawsze pesymistycznie przy ordynacji księży, życząc im, aby nie doznał rozczarowania „w czasach, w których Kościół jest znany raczej ze swojej słabości aniżeli z mocy”.

chośłowacji stanął na czele ruchu prawosławnego w tym kraju, uzyskując opiekę kanoniczną Patriarchatu Serbskiego oraz sakrę biskupią.

Tragiczny koniec tego biskupa — patrioty w czasie największego terroru, rozpętanego przez gestapo w związku z zabójstwem hitlerowskiego protektora Czech, Heidricha, stworzy mu w opinii wielotysięcznej rzeszy wiernych aureolę męczennika i Ojca, który życie swoje oddał za bliźnich.

Uroczystości jubileuszowe, zorganizowane dnia 26.V. br. przez Kościół Prawosławny w katedrze św. Cyryla i Metodego w Pradze, miały charakter ekumeniczny, ponieważ wzięli w nich udział przedstawiciele kościołów, zrzeszonych w Czechosłowackiej Radzie Eku-

ciola Prawosławnego w Karłowicach Varach, w imieniu Patriarchatu Moskiewskiego Biskup Morawski Efreim, prof. Branko Cisar — przedstawiciel Patriarchatu Serbskiego oraz Metropolita Barnaba, ordynariusz diecezji Kitrus.

W niedzielę, 27.V. br. na nabożeństwie liturgicznym, koncelebrowanym w katedrze św. Mikołaja przez hierarchów prawosławnych pod przewodnictwem Metropolity Praskiego i całej Czechosłowacji Doroteusza obecni byli również: dr M. Nowak, patriarcha Kościoła Husyckiego i biskup dr J. Kupkrc. Kazanie i okolicznościowe przemówienia wygłosił Metropolita Arkelusz. Wieczorem tego dnia w hotelu „Imperial” odbyła się uroczysta akademicka poświęcona pamięci biskupa-męczennika, na której doc. dr J. Szuwariski wygłosił referat na temat życia i działalności Biskupa Horazda. W tym czasie odbyła się również uroczystość nadania znanemu kanonikowi greckiemu, Metropolicie Barnabie doktoratu teologii honoris causa na podstawie uchwały Senatu Prawosławnego Wydziału Teologicznego w Preszowie.

WIZYTA DELEGACJI CZESKIEGO KOŚCIOŁA BRATERSKIEGO W RUMUNII

Na przełomie kwietnia i maja br. przewodniczący Czechosłowackiego Kościoła Braterskiego dr Jon Urban i sekretarz Kościoła Józef Michał, odwiedzili pokrewny Kościół w Rumunii — „Związek Chrześcijańców Ewangelicznych” w Bukareszcie. Delegacja odwiedziła ośrodki duchowne Chrześcijańców Ewangelicznych w Bukareszcie i dziewięciu dużych miastach Rumunii, odbywając spotkania z kierownictwem i członkami tamtejszych gmin i stacji kaznodziejskich. Związek Chrześcijańców Ewangelicznych Rumunii posiada swoje gminy i stacje kaznodziejskie w 379 miejscowościach. Ogólna liczba wyznawców tej denominacji religijnej sięga już ok. 40 000 osób. Zarówno doktryna dogmatyczna, jak i życie wyznawców „Związku” są bardzo bliskie Czeskiemu Kościołowi Braterskiemu, który utrzymuje stałe kontakty z rumuńskimi ewangelikami.

SPOTKANIE EKUMENICZNE TEOLOGÓW NA KUBIE

Pod hasłem „Ewangelizacja a polityka” odbyło się w Matanzas na Kubie spotkanie teologów, zorganizowane przez Ewangelickie Seminarium Teologiczne oraz Chrześcijańską Konferencję Pokojową Ameryki Łacińskiej i regionu Karaibskiego. Sporo uwagi poświęcono tam problematyce, związanej z tzw. teologią wyzwolenia. W spotkaniu wzięło udział 76 teologów protestanckich, katolickich i prawosławnych z całego świata. Środowisko polskie reprezentował na spotkaniu prof. dr Witold Benedyktowicz, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej.



OBCHODY 100-LECIA URODZIN BISKUPA HORAZDA (PAWLIKA) W CZECHOSŁOWACJI

W maju br. Autokefaliczny Kościół Prawosławny Czechosłowacji obchodził uroczyste setną rocznicę urodzin Biskupa Horazda ks. Mateusza Pawlika, właściwie pierwszego organizatora prawosławia na terenie Czechosłowacji, biskupa, który zakończył swoje pełne trudów i poświęcenia życie arcypasterskie śmiercią męczeńską z rąk gestapowców w 1942 r., jako represji za pomoc udzieloną czeskiemu ruchowi oporu. Biskup Horazd już w pierwszych latach odzyskania niepodległości Cze-

menicznej oraz delegacji bratnich Kościołów prawosławnych Patriarchatów Moskiewskiego i Serbskiego. Po uroczystym nabożeństwie w katedrze, delegacje kościelne złożyły kwiaty przy tablicy pamiątkowej na ul. Reselskiej, obejrzeni odnowioną świątynię i kryptę, w której w 1943 r. — patrioci-zamachowcy znaleźli czasowe schronienie. Wieczorem tegoż dnia odbyło się pontyfikalne nabożeństwo w Kościele NMP w dzielnicy Praga-Olszany.

W uroczystościach jubileuszowych wzięli udział Metropolita Odessy i Chersoniu, Sergiusz i archimandryta Włodzimierz Ikim, prepozyt ośrodka duchownego Rosyjskiego Koś-

K O Ś C I O Ł A



Uczestnicy polonijnej wycieczki w Warszawie



A czy znasz ty, bracie młody,
Twoje ziemie, twoje wody?
Z czego słyną, kędy giną,
W jakim kraju i dunaju?

A czy znasz ty, bracie młody,
Twojej ziemi bujne płody?
Poła bitew — ojców groby
I pomniki starej doby?

Poznaj, pókiś jeszcze młody,
Co kochane było wprzody,
Nim łwe serce krwią dziedziczną
Kochać mogło ziemię sličną.

Poznaj ziemskie i podniebne,
Bo te skarby ci potrzebne;
Poznaj wiernych serc spuściznę,
Dobrej sławy ojeowiznę.

Bo to ona cię najczulej
I ukocha, i upieści,
I uświęci, i umieści,
I do serca przymatuli;

Otóż wyleć z twego gniazda,
Milać będzie taka jazda:
Spojrzyć z góry na tve ziemie
I rodzinne twoje plemie.

Wicenty Pol (1807—1872):
Pieśń o ziemi (fragment)



potkaniu temu towarzyszyła
wyjątkowo pogodna, serdecz-
na, a nawet w pewnym stop-
niu i zabarwiona troskliwo-
ścią atmosfera. Przyjechała
bowiem do nas młodzież po-
lonijna z Kraju, który ma w
herbie liśc klonu — z Kanady. Ci młodzi
ludzie, dziewczęta i chłopcy, z których
najstarsze nie przekroczyło 18 roku życia,
po raz pierwszy w życiu mieli możliwość

zobaczyć na własne oczy ojczyznę swych
rodziców, dziadków, również i ojczyznę
własną — bo tak właśnie myślą o Polsce.

Przebywali na polskiej ziemi blisko 20
dni (15 lipca — 3 sierpnia br.). Kierow-
niczką kanadyjskiej wycieczki była pani
Maria Niemińska. W skład grupy wcho-
dzili przede wszystkim wyznawcy Pol-
skiego Narodowego Kościoła Katolickiego
w Kanadzie. Oto ich nazwiska:

W imieniu młodzieży kanadyjskiej podziękowanie złożył Richard Powąska



SPOTKANIE W KRAJU OJCÓW



Przybyłych gości w serdecznych słowach powitał ks. Wiktor Wysoczanski — wiceprezes ZG STPK i sekretarz Rady synodalnej Kościoła Polsko-katolickiego

Richard Bikowski (Toronto) — lat 15
Lesia Cybruch (Toronto) — lat 14
Stephanie Cybruch (Claremont) — lat 15
Carolynne Cybruch (Toronto) — lat 12
John Gierlach (Toronto) — lat 14
Kathi Jablonski (Toronto) — lat 14
Michelle Kowal (Toronto) — lat 15

Greg Kowal (Toronto) — lat 13
Belinda Libera (Toronto) — lat 18
Ala Miutel (Toronto) — lat 15
Stephanie Orłowski (Bramalea) — lat 13
Richard Powąska (Toronto) — lat 13
Debbie Szostak (Mississauga) — lat 14.

Kanadyjską młodzieżą zajmował się także sam Ordynariusz Diecezji Kanadyjskiej PNKK biskup Józef Niemiński.

Trasa po polskiej ziemi wiodła przez Warszawę, Lublin, Kazimierz Dolny, Łańcut, Kraków, Wieliczkę, Zakopane, Częstochowę i znowu Warszawę. Dużą pomocą dla polonijnej wycieczki służyła pani Barbara Walczak z Gdańska — pilotka grupy. Wycieczkowicze zwiedzili najciekawsze i chyba najbardziej atrakcyjne zakątki naszego kraju — przechadzali się wąskimi uliczkami starego Krakowa, podziwiali malarski plener w Kazimierzu nad Wisłą, zachwycali się urokiem zamku w Łańcutcie, zjechali do podziemnej Wieliczki, a wreszcie — w towarzystwie górali — czekał ich niezapomniany spływ Dunajcem. Po tylu wrażeniach i emocjach znów znaleźli się w Warszawie.

Tuż przed odlotem polonijnej grupy do Kanady, Zarząd Główny Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików zorganizował w Warszawie pożegnalną kolację w kawiarni „Ulubiona” — pod polską strzechą (nie tylko przysłowiową, lecz w tym przypadku całkowicie autentyczną, bowiem wnętrza kawiarni zdobione są pięknymi słomianymi zwieńczeniami pował). W spotkaniu tym, oprócz wspomnianej grupy młodzieżowej, wzięli udział: biskup Józef Niemiński — Ordynariusz Diecezji Kanadyjskiej Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, pani Maria Niemińska — kierowniczka wycieczki, dyrektor naczelny Zakładów Przemysłowo-Usługowych „Polkat” Zygmunt Matuszak, ks. Tomasz Wojtowicz — dziekan parafii katedralnej Kościoła Polskokatolickiego, red. Małgorzata Kapińska — sekretarz redakcji tyg. „Rodzina” oraz Barbara Walczak — pilotka polonijnej grupy i pani Maria Wójtowiczowa. Przybyłych tu gości w serdecznych słowach powitał ks. Wiktor Wysoczański — wiceprezes Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików i sekretarz Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, zajmujący się kontaktami polonijnymi.

W odpowiedzi na powitanie Wiceprezesa STPK głos zabrał biskup Józef Niemiński „Z wielkim wzruszeniem przeżywała młodzież te 20 dni pobytu w Polsce — mówił biskup Niemiński. — Dni te pozostaną na długo w pamięci. Tak jak powiedział ks. Wiktor Wysoczański, że nasza młodzież jest chętnie widziana w Polsce, przekonaliśmy się osobiście. Wierzę, że za rok lub dwa, a może nawet i dziesięć lat, ci młodzi ludzie przyjadą ponownie tu, do Polski. Może przyjadą już ze swoimi rodzinami — z żonami, mężami, dziećmi? W każdym razie pobyt w Kraju Ojców pozostawi na każdym z nich niezatarte wrażenie.

Serdecznie dziękuję Zarządowi Głównemu Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików i Towarzystwu Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” za umożliwienie nam przyjazdu do Polski. Specjalnie dziękuję prezesowi Janowi Małuszyńskiemu i wiceprezesowi ks. Wiktorowi Wysoczańskiemu. Dziękuję również biskupowi Tadeuszowi R. Majewskiemu, który był z nami w Krakowie i w Żarkach.

Jako przedstawiciel kanadyjskiej parafii PNKK, z której młodzież przybyła, pragnę złożyć tą drogą serdeczne podziękowanie za pomoc w organizowaniu naszej wycieczki — Bóg zapłać! Ja ze swojej strony serdecznie zapraszam wszystkich tu zebranych do Kanady”.

W imieniu młodzieży parafii katedralnej PNKK w Toronto podziękowanie — na ręce wiceprezesa STPK ks. Wiktora Wysoczańskiego — złożył 13-letni Richard Powąska. Powiedział on m.in. „Spędziłem tu bardzo przyjemnie czas. Jutro wracamy do domu pełni wrażeń. Raz jeszcze za wszystko dziękujemy!”

Członkowie kanadyjskiej wycieczki otrzymali także od STPK miły podarunek,



który będzie im zawsze przypominał Polskę. Tym podarunkiem były piękne stylowe lalki cepeliowskie, ubrane w regionalne stroje polskie (na naszym zdjęciu ludowe lalki prezentują panie: Maria Niemińska i Barbara Walczak).

Do zobaczenia w Polsce!

MALGORZATA KAPIŃSKA



Prace wykopaliskowe w Troi, rozpoczęte przez Henryka Schliemanna, kontynuował Wilhelm Dorpfeld (1853—1940), niemiecki archeolog i architekt, od roku 1882 współpracownik H. Schliemanna w badaniach Troi i Tyrynsu. Odkrył on dalsze dwa miasta, a więc okazało się, że w trojańskim grodzie znajduje się dziewięć miast jedno na drugim. W cztery lata po śmierci Schliemanna, Dorpfeld przerwał pracę, choć twierdził, że do zakończenia badań jest jeszcze daleko.



Hissarlik przed wykopaliskami Schliemanna

Byłem w Troi (2)

Ekspedycje wykopaliskowe w Troi

Po kilku latach prace wykopaliskowe podjęli Amerykanie. Na czele nowej ekspedycji stanął profesor Carl William Blegen — odkrywca Pyles, zamku czcigodnego Nestora — a zatem specjalista szczególnie powołany do odpowiedzialnych prac archeologicznych. Amerykanie podjęli badania archeologiczne w Troi na wiosnę 1932 roku, a zakończyli w 1938 r. Ekspedycja pod kierunkiem Blegena i jego zastępcy W.T. Sempela przekopła centymetr po centymetrze posiekany grunt Hissarliku. Na podstawie swych prac wyjaśnili: nie tylko, że było dziewięć Troi wyraźnie od siebie oddzielonych, ale że trzeba mówić o rozmaitych fazach budowlano-kulturowych w obrębie każdego z dziewięciu miast — warstw. A więc, istniała nie tylko Troja II lub Troja VI, ale także np. Troja IIa lub Troja VIa. Jeśli zaś chodzi o Troję Priama, to należy ją określić jako Troję VII b. Ogółem takich warstw budowlanych doliczyli się Amerykanie czterdziestu sześciu.

Ekspedycja wykopaliskowa Blegena znalazła w Troi m.in. płaskorzeźbę głowy ludzkiej z kamienia wapiennego. To dzieło, które znajduje się dziś w Muzeum Archeologicznym w Istantule, jest pierwszą plastyką Anatolii tj. azjatyckiej części Turcji. Historia Troi rozpoczyna się od roku 3.000 przed narodzeniem Chrystusa i sięga aż do okresu Imperium Rzymskiego. W Troi odkryto 9 warstw kulturowych z dziewięciu różnych epok cywilizacji.

Troja I (3000—2500 lat przed nar. Chr.). Pierwsze ślady człowieka w Troi historia datuje na 3500 lat przed nar. Chr. Prawdopodobnie ci pierwsi mieszkańcy Troady zbudowali też pierwszy gród trojański. Troja I była miastem utwierdzonym, otoczona murami. Od strony południowej znajdowała się brama z wieżami po prawej i lewej stronie. W mieście był wielki zamek królewski, czworoboczny, składający się z dużego pomieszczenia i sieni. Fundamenty były zbudowane z kamienia, górna ich część z cegieł wzmocnionych belkami z drzewa. Ceramika Troi I była wykonywana ręcznie z gliny nieoczyszczonej i nieregularnie palonej na otwartym powietrzu. Ornamenty były przeważnie czarne, rzadziej brązowe z wygrawerowanymi czerwonymi liniami, których środek był napełniony białą substancją z wapna. Troja I należy do epoki miedzi. Znalezione w tej warstwie liczne ciężarki, ceramikę przedhistoryczną, narzędzia z kamienia, idole kamienne (wyobrażenia bożków) i narzędzia z miedzi. To miasto zostało zburzone przez trzęsienie ziemi około 2500 r. przed Chrystusem.

Troja II (2500—2100 lat przed nar. Chr.) Tego miasta nie zbudowano bezpośrednio na pierwszym. Pusta warstwa nad Troją I wskazuje, że na pewien czas mieszkańcy opuścili okolice Troja II należy do epoki brązu Troja II jest małym miastem, otoczonym grubym murem, którego dola część jest z kamienia, górna część z gliny. W środku miasta stał pałac królewski, składający się z różnych megaronów (sal). Czworokątne pomieszczenia megaronów miały w środku kominek. Dolne części zabudowań były wykonane z kamienia, górne mury z gliny wzmocnionej belkami z drewna. Budowla kamienna nie



Troja w czasie prac wykopaliskowych

jest tak starannie wykonana, jak w budowach Troi I. W tej architekturze nie było kolumn. Ceramika była dalszym ciągiem ceramiki Troi I. Ważne miejsce zajmowały bożki z gliny i kamienia. Znalezione w tej warstwie różne ciężarki, cylindry i pieczęcie oraz wiele skarbów ze złota i srebra (biżuteria, wazony itp.). Nie odnaleziono grobów z okresu Troi II. W niektórych domach znaleziono szkielety dzieci w naczyniach z gliny. Przy wykopaliskach znaleziono szerokie misy z uszami, wazony z lejowatymi dziobkami, naczynia w kształcie człowieka lub zwierząt.

Drugie miasto zostało zniszczone przez silny ogień około 2100 roku przed Chrystusem. Istnieją również przypuszczenia, że miasto zburzyli Hetyci, jednak jak było naprawdę nie można udowodnić.

Troja III (2100—2050 lat przed nar. Chr.). Trzecia warstwa miasta zbudowana na ruinach Troi II zachowała się do naszych czasów w znikomych fragmentach, które niewiele nam mówią o tym mieście.

Troja IV (2050—1900 lat przed nar. Chr.). W tym okresie został zbudowany pałac, wokół którego stały niskie domki, kultura materialna miasta nie była wysoka. Mieszkańcami Troi IV są chłopcy i pasterze, którzy zachowują stare zwyczaje. W Troi IV archeolodzy znaleźli jednouszne naczynie do wody.

Troja V. Według Blegena miasto to istniało między 1800—1700 rokiem przed Chrystusem. W tym okresie rośnie zamożność mieszkańców Troi, powoli chaty ustępują miejsca solidniejszemu domkom, wokół pałacu powstają świątynie. Ceramika tego okresu jest bogata zdobiona. Szczególną cechą zdobień z tego okresu są łacińskie ornamenty krzyżowe.

Troja VI (1800—1300 lat przed nar. Chr.) Miasto to było odmiennie od poprzednich. Troja VI była bogata, zbudowana z rozmachem, ludna, dwupoziomowa, na wzgórzu mieszkali bogaci mieszkańcy Troi, a pod wzgórzem mieszkali rolnicy, rybacy, rzemieślnicy. Mury jednego z domów obejmowały 546 m² powierzchni. Polityczna i kulturalna świetność Troi przypada na lata 1600—1400 przed nar. Chr. Odkryto w Troi VI cmentarz, na którym zwłoki palono, a prochy zsypywano do urn. Troja VI jest rówieśnikiem kultury hetyckiej. W ceramice mieszkańcy Troi VI trzymali się tradycji jedno i jasno-kolorowości, najczęściej stosowali kolor czerwony lub szary.

Troja VI zginęła nagle, zniszczona zapewne przez trzęsienie ziemi w roku 1250 przed Chrystusem.

Troja VII (1250—900 lat przed nar. Chr.) Po zniszczeniu Troi VI ludność nie porzuciła ruin i szybko po klęsce wzięła się do odbudowy miasta. Przy odbudowie korzystano z niezniszczonych domów i murów miejskich Troi VI. Zdaniem Blegena Troja VII jest miastem Homera, królestwem Priama i głównych bohaterów „Iliady”: Parysa i Heleny.

Ceramika w Troi VII zmieniła się, pojawiła się ceramika, zwana ceramiką garbatą. Wykonwano ozdoby plastyczne na ściankach czar i uchwyty. Troja VII również spłonęła (900 przed nar. Chrystusa).

Po upadku Troi VII powstała luka archeologiczna, „czasy ciemne”, które trwają około 200 lat. Dopiero około 700 r. przed nar. Chr., potwierdza archeologia istnienie Troi VIII, która przetrwała do 350 roku przed nar. Chr.

Troja IX (350 przed Chrystusem do 400 r. po narodzeniu Chrystusa). Ta Troja to już Troja grecka, niewątpliwie kolonia eolska. W niektórych publikacjach mówi się o Troi IX jako o Ilium Novum (Nowy Ilium). Troja IX była najpierw pod panowaniem Aleksandra Wielkiego, króla Macedońskiego i jego generałów, później pod panowaniem rzymskich cesarzy. Ta warstwa zawiera ruiny hellenistycznych i rzymskich dzieł sztuki. Jest to rzymski Ilium, który przetrwał do 400 r. naszej ery.

Ten okres istnienia Troi jest bardzo ważny dla chrześcijaństwa, bowiem do Troi tego okresu przybył św. Paweł z Tarsu apostoł. W Troi św. Paweł głosił Ewangelię, nawracał pogan i uczynił cud — wskrzeszając młodzieńca imieniem Eutyches, który spadł z trzeciego piętra i był martwy.

Podczas podróży i prac misyjnych w Azji, towarzyszyło św. Pawłowi wielu jego współpracowników, a wśród nich był Tymoteusz, którego św. Paweł uczynił biskupem oraz św. Łukasz, ewangelista i autor Dziejów apostołów, który tak relacjonuje wizytę w Troi: „Ci poszli naprzód i czekali na nas w Troadzie. A my odplynęliśmy z Filipi po Święcie Prześniaków i po pięciu dniach przybyliśmy do nich do Troady, gdzie spędziliśmy siedem dni. W pierwszym dniu po szabacie, kiedy zebraliśmy się na łamanie chleba, Paweł, który nazajutrz zamierzał odjechać, przemawiał do nich i przedłużył mowę aż do północy. Wiele lamp paliło się w górnej sali, gdzie byliśmy zebrani. Pewien młodzieniec, imieniem Eutyches, siedział na oknie pogrążony w głębokim śnie. Kiedy Paweł przedłużył przemówienie, zmorzony snem spadł z trzeciego piętra na dół. Podniesiono go martwego. Paweł zszedł, przypadł do niego i wziął go w ramiona: Nie trwoźcie się — powiedział — bo on żyje. I wszedł na górę, łamał chleb i spożywał a mówił jeszcze długo, bo aż do świtania. Potem wyruszył w drogę. A chłopca przyprowadzono żywego i ku niemalej radości wszystkich. A my wsiadłszy wcześniej na statek, popłynęliśmy do Asses, skąd mieliśmy zabrać Pawła, bo tak zarządził, chcąc iść pieszo” (Dz 20, 5—13)

Ostatecznie Troja została zniszczona w roku 1306 przez Turków, a na zaspanych ziemiach ruinach miasta wyrosła trawa, tak że długo archeolodzy nie mogli znaleźć miejsca, na którym stała Troja. A byli i tacy, którzy wątpili w jej istnienie. Dopiero pod koniec XIX w. Henryk Schliemann odkrył Troję i udowodnił, że Homer nie kłamał.

(cdn.)

Ks. STANISŁAW MUCHEWICZ



General Józef Chłopicki

„...Stary — jakby ojciec dzieci,
Nie do boju, nie do trudu,
Dajmy mu na pośmiewisko
Sprzeczne z naturą nazwisko,

Nazwijmy od słowa ludu,
Kmieciów, czyli nędznych chłopów.
Teraz, jak z niebieskich stropów,
Rzućcie wodza ludziom biednym...”



Wzajemnie wymieniony cytat jest fragmentem dramatu Juliusza Słowackiego „Kordian”. W „Kordianie”, w części zwanej „Przygotowaniem”, Słowacki zaatakował przywódców powstania listopadowego (1830 r.), generałicję i Sejm. Poeta skrytykował antyrewolucyjną postawę rządu, ugodywość Czartoryskiego, niezdecydowane stanowisko demokratów (J. Lelewela). „Stary — jakby ojciec dzieci” — to nikt inny, jak dyktator powstania listopadowego, gen. Józef Chłopicki. Niezdecydowana postawa generała, który „może” zaprzepacił sprawę walki narodowowyzwoleńczej sprawiła, że jego osoba na stałe utrwaliła się w umysłach Polaków jako postać związana wyłącznie z powstaniem listopadowym, jako postać negatywna.

Mało osób jednak wie, że jego nazwisko znalazło się na Łuku Triumfalnym w Paryżu obok nazwisk marszałków napoleońskich, bowiem Chłopicki był jednym z najbardziej bohaterkich i bitnych generałów epoki napoleońskiej. Jest więc okazją, żeby gruntownie zapoznać się z losami tego człowieka, ponieważ 30 września mija 125 rocznica jego śmierci.

Grzegorz Józef Chłopicki, syn Franciszka i Marianny z Lenkiewiczów, urodził się 14 marca 1771 r. w Kapustynie na Wołyniu. Chłopiccy byli drobną szlachtą herbu Nieczuja. Wywodzili się z ziemi przemyskiej lub krakowskiej. O przodkach, a nawet dziadkach Grzegorza Józefa Chłopickiego nie mamy bliższych danych.

Grzegorz Józef uczęszczał do szkół w Niemirowie, Winnicy i Szaragrodzie. Z tej ostatniej, prowadzonej przez bazylianów, uciekł i wstąpił 14 października 1785 r. do regimentu piechoty szefostwa Kaliksta Ponińskiego. Ponieważ obrzydził sobie imię Grzegorz, zaciągnął się pod imieniem Józef i odtąd używał stałe tylko tego jednego imienia. Gdy wybuchła wojna rosyjsko-turecka, idąc za przykładem hetmana wielkiego koronnego Franciszka Ksawerego Branickiego i wielu innych Polaków o głośnych nazwiskach, wstąpił do armii feldmarszałka Potiomkina. W grudniu 1788 r. brał udział w szturmie na Oczaków pod rozkazami generała Suworowa.

Gdy w 1792 r. rozpoczęła się wojna polsko-rosyjska, Józef Chłopicki wraz ze swoim regimentem brał udział w kampanii ukraińskiej pod dowództwem księcia Józefa Ponia-towskiego. W maju 1793 r. wstąpił do wojska rosyjskiego. W momencie wybuchu powstania kościuszkowskiego przedarł się z Ukrainy do Polski, by wstąpić do Korpusu Ponińskiego, już w randze kapitana. Po upadku powstania jego losy związały się z Legionami Polskimi.

W wojnie francusko-neapolitańskiej brał udział w bitwach pod Magliano (I XII.1793), Nepi (4.XII), Calvi (9.XII) oraz przy zdobyciu potężnej twierdzy Gaeta. Zwrócił na siebie uwagę brawurą, opanowaniem i zimną krwią.

Po wznowieniu wiosną 1799 r. działań wojennych przeciwko tzw. drugiej koalicji, tj.

Austrii i Rosji, Chłopicki po zwycięskiej bitwie pod Cortoną został mianowany 14 maja szefem batalionu. Odznaczył się w trzydniowej bitwie nad rzeką Trebbią (17.-19.VI.1799 r.), gdzie połączone siły Suworowa i austriackiego generała Kraya zadały klęskę armii Macdonalda. Chłopicki wyprowadził z opresji swój batalion, a ponoć i samego Dąbrowskiego. W ostatnim dniu bitwy został ranny kulą karabinową.

Brał następnie udział w obu bitwach pod Novi (15.VIII i 24.X.1799 r.), pod Bosco (12.X), przy oblężeniu Peschieri (zdobytej 20.I.1801 r.) oraz w blokadach Ferrary i Mantui.

Po reorganizacji Legionów na trzy półbrygady Chłopicki, służąc w pierwszej, został w czerwcu 1803 r. skierowany do Apulii, aby ubezpieczyć brzeg morski przed desantem Anglików, wspierających włoskich partyzantów. Jesienią 1805 r. przeznaczony wraz z korpusem gen. Gouviona St. Cyra do północnych Włoch, odznaczył się w bitwie pod Castel-Franco (25.X.1805 r.). W latach 1808-1812 brał udział w kampanii hiszpańskiej. Na czele oddziałów polskich pierwszy wkroczył do obleganej Saragossy (26.I.1809 r.).

W Hiszpanii był dwukrotnie ranny. W dniu 18 lipca 1809 r. został generałem brygady. Otrzymał wiele odznaczeń: francuską Legię Honorową, włoski Order Żelaznej Korony komandorię polskiego Krzyża Wojennego, a dekretem z dnia 7 sierpnia 1810 r. Napoleon mianował go baronem cesarstwa francuskiego i przyznał mu znaczną pensję.

W 1812 r. Chłopicki wraz z Legią Nadwiślańską wyruszył na wyprawę moskiewską. Ciężko ranny w potyczce pod Rżatem (10.IX.1812), nie brał już udziału w dalszej kampanii.

Gdy powstało Królestwo Polskie, został mianowany generałem dywizji i przyjął do tworzącej się armii i dywizji piechoty.

W lutym 1817 r., podczas rewii na placu Saskim, między Chłopickim a wielkim księciem doszło do ostrej scysji, która — mimo usiłowań wielkiego księcia, a nawet samego cara Aleksandra I — nie została załagodzona. Chłopicki wniósł prośbę o zwolnienie z wojska. Dymisję otrzymał w dniu 28 października 1818 r. z prawem noszenia munduru.

Nadszedł pamiętny rok 1830. Wybuch powstania listopadowego zaskoczył Chłopickiego na przedstawieniu w teatrze „Rozmaitości”. Początkowo nie chciał przyjąć dowództwa nad powstaniem, w końcu jednak — przeblagany — obejmuje naczelną dowództwo wszystkich sił zbrojnych.

W dniu 5 grudnia 1830 r. sam ogłasza się dyktatorem, aż do czasu zebrania się Sejmu. Znając potęgę Rosji i zdając sobie sprawę z nierówności sił, a nie doceniając zrywu całego narodu, nie chciał podejmować walki o wolność, lecz zakończyć powstanie w drodze pertraktacji z carem Mikołajem I.

Gdy 18 grudnia 1830 r. zebrały się Izby Sejmowe i ogłosiły się (przed przybyciem Chłopickiego na salę posiedzeń) za ukonstytuowane, oburzony dyktator zrzekł się władzy. Pod naciskiem opinii publicznej i obu izb, 20 grudnia ponownie przyjął władzę dyktatorską, bardziej rozszerzoną, lecz poddaną kontroli delegacji Sejmu. Jednak nadal trzymał się swojej dotychczasowej taktyki i nie podjął kroków do przygotowań na większą skalę działań zaczepnych. Odrzucił przedłożone mu w tym zakresie plany dwóch znakomych oficerów sztabowych, pułkowników

Wojciecha Chrzanowskiego i Ignacego Prądzińskiego.

Gdy zaczęły nadchodzić coraz pewniejsze wiadomości o przygotowaniach zbrojnych armii rosyjskiej, Chłopicki wydał wreszcie zarządzenie podwyższenia stanów oddziałów polskich, jednakże w zawężonym zakresie. Gdy car odrzucił propozycje ugodowe, Chłopicki — widząc bankructwo swej polityki — zwołał Sejm i 17 stycznia 1831 r. złożył dyktaturę. Na prośbę nowo mianowanego wodza naczelnego, księcia Michała Radziwiłła, zgodził się udzielać mu swoich rad w zakresie prowadzenia działań wojennych.

Kiedy na początku lutego armia rosyjska pod naczelnym dowództwem feldmarszałka Iwana Dybicza wkroczyła do Królestwa Polskiego, Chłopicki zaczął wreszcie działać. Ponieważ funkcje jego nie były ściśle określone, powstała dwutorowość w naczelnym dowództwie. Zaważyła ona przede wszystkim na świetnie prowadzonej przez Chłopickiego pod Olszynką Grochowską bitwie. Nie wszyscy generałowie chcieli wykonać wydawane przez niego rozkazy i zaprzepaścili zwycięstwo. Ciężko ranny Chłopicki został wywieziony z placu boju, na którym utrzymały się już oddziały rosyjskie. Niebawem powstanie listopadowe upadło.

General opuścił Warszawę i zamieszkał na stałe w Krakowie, gdzie był świadkiem tzw. „krakowskiej Wiosny Ludów” (1848 r.). W roku 1849 odrzucił propozycję cara Mikołaja I powrotu do Królestwa. Zmarł w Krakowie w dniu 30 września 1954 r. Został pochowany w Krzeszowicach.

Zofia Arturowa Potocka wybudowała Chłopickiemu na cmentarzu w Krzeszowicach kaplicę. 13 października 1863 r. do jej podziemia przeniesiono prochy byłego dyktatora, umieszczone w podwójnej — metalowej i drewnianej — trumnie, gdzie do dziś spoczywają.

Opr. M. DZIEGIELEWSKI

CZY WIECIE, ŻE...

PULA — piękny amfiteatr z okresu Imperium Rzymskiego, zbudowany przez cesarza Augusta i Wespazjana, jest budowlą lepiej zachowaną do naszych czasów niż słynne rzymskie Colosseum. Amfiteatr ten należy do największych budowli rzymskich (obok pałacu w Splicie). Mógł on pomieścić aż 23 tys. widzów.





1



2

KONKURS DLA DZIECI

KONKURS DLA DZIECI

Rozsądna miłość rodzicielska



W artykułach z cyklu: *Rozsądna miłość rodzicielska* pragniemy zapoznać Czytelników z wieloma metodami wychowawczymi, które podaje współczesna psychologia amerykańska. Być może wiele stwierdzeń użytych w niniejszych opracowaniach nie będzie odpowiadało przyjętym u nas wzorcom wychowawczym. Niemniej jednak warto porównać własne doświadczenia i wyobrażenia na temat wychowania dzieci z metodami zalecanymi w innych krajach. Uwagi zawarte w publikowanym przez nas artykule przydadzą się zapewne wielu młodym rodzicom.

DZIECKO PŁACZE...

Młoda mama wróciła ze szpitala z małym „tobółkiem” na ręku. Jest szczęśliwa. Mają wreszcie swoją upragnioną córkę. Ale z dzieckiem, jak to zwykle bywa, jest zawsze sporo kłopotu. Bo na przykład — zaczyna płakać...

Rodzice w napięciu zaczynają zastanawiać się, co oznacza ten płacz? Szereg pytań przychodzi im do głowy: Może jest głodne? Mokra? Chore? Czy ma niestrawność? Może jest rozpieszczone? Zwykle nie wpadną na pomysł, że dziecko może być po prostu zmęczone.

Przez kilka pierwszych tygodni życia prawie wszystkie dzieci są w stanie pewnego rozdrażnienia, którego nie można dokładnie wyjaśnić. Trzeba jednak wiedzieć, że jest to dla dziecka okres ciężkiej adaptacji do samodzielnego życia po wyjściu z łona matki.

Kiedy płacz powtarza się regularnie, i to o tej samej porze, możemy podejrzewać kolkę (jeżeli występuje ból, wzdęcia i gazy) lub po prostu, że jest to płacz z irytacji (jeżeli nie ma wzdęcia). Jeśli zaś dziecko jest niespokojne w każdej porze dnia i nocy, należy sądzić, że jest ono dzieckiem wrażliwym na tym etapie rozwoju. Tego typu wrażliwość zanika zwykle około 3 miesiąca życia.

Aby odkryć właściwą przyczynę płaczu, rodzice muszą uważnie obserwować swoje dziecko. Oto najczęściej spotykane przyczyny:

Głód. Czy karmić dziecko według wskazanego przez literaturę „rozkładu jazdy”, czy stosownie do jego życzeń — na to pytanie odpowiecie sobie sami, obserwując o jakich porach dnia dziecko zjada więcej, kiedy budzi się wcześniej niż to przewidziane jest w karmieniu. Jeżeli dziecko zjadło mniej niż połowę swej zwykłej porcji, nie więc dziwnego, że budzi się i płacze przed upływem 3 czy 4 godzin.

Jeżeli nasza córeczka, która wypila całą porcję, płacze przed upływem 2 godzin, to jest mało prawdopodobne, aby płakała z głodu (przyczyną może być np. kolka). Jeżeli zaś upłynęło już 2,5 lub 3 godziny po ostatnim karmieniu, to — oczywiście — podejrzewamy głód.

W każdym razie reguła postępowania jest taka: jeżeli dziecko płacze po upływie 2 godzin po karmieniu lub po zjedzeniu bardzo małej porcji, należy dać mu jeszcze jeden posiłek. Jeżeli się uspokoi i zaśnie — to znaczy, że słusznie przypuszczaliśmy, że jest ono głodne.

Może jest chore? Niemowlęta często przeziębają się i „łapią” wewnętrzne infekcje, które objawiają się w postaci kataru, kaszlu i rozwolnienia stolca. Inne zaś infekcje zdarzają się rzadko. Jeśli dziecko nie tylko płacze, ale ma zmieniony wygląd, zmierzcie mu temperaturę i poradźcie się lekarza.

Może ma mokro? Należy to niezwłocznie sprawdzić.

Niestrawność? O tym świadczą najczęściej luźne, częściowo zielone stolce, wymioty i gazy. Niestrawność pojawia się głównie po zmianie rodzaju mleka.

Rozpieszczone? Małe dziecko na pewno nie płacze z tego powodu, że jest zbyt rozpieszczone.

Zmęczone? Tak, małe dziecko może być zmęczone, na przykład wtedy, kiedy zbyt długo czuwa, lub kiedy jest budzone częściej niż zwykle. Może wtedy reagować napięciem i irytacją, mieć trudności z usnięciem.

Niektóre dzieci wydają się być tak „skonstruowane”, że długo



3



4

KONKURS DLA DZIECI

nie mogą spokojnie zasnąć. Ich zmęczenie pod koniec każdego okresu czuwania wytwarza napięcie, które sprawia im przykrość, i które rozładować mogą przed zaśnięciem tylko przez głośny płacz. Kiedy się wreszcie wypłaczą, spokojnie zasypiają.

Niektóre dzieci lepiej zasypiają w łóżeczku, inne uspokajają się szybciej przy łagodnym kołysaniu wózka lub w ramionach mamy, najlepiej w ciemnym pokoju. Uspokajając w ten sposób można jedynie przy wyjątkowo mocnym płaczu, ale nie często, gdyż dziecko może się do tego stylu zasypiania przyzwyczaić.

Dzieci drażliwe. Prawie wszystkie niemowlęta są trochę drażliwe w pierwszych tygodniach życia, szczególnie pierworodni. Sporo dzieci wykazuje też nadmierną drażliwość w pewne dni lub przez jakąś część dnia. Okresy te mogą przeplatać się z niezwykle długimi przerwami, podczas których dzieci śpią jak „susły” i nie można ich dobudzić. Lekarze nie znają dokładnie przyczyn, dlaczego tak właśnie jest. Zjawisko to nie oznacza jednak nic poważnego i z czasem przechodzi.

Można próbować uspokoić dziecko, dając mu smoczek pomiędzy karmieniami. Dobrym sposobem jest też owijanie dziecka ciasno kocykiem. Niektórzy rodzice zauważyli, że drażliwe niemowlęta są szczęśliwsze, jeżeli śpią w małej powierzchni, np. w koszu, wózku, a nawet w kartonowym pudle wypełnionym zwiniętym kocem. Nieocenioną pomoc przynosi także staromodna kołyska, a nawet spokojna, kameralna muzyka. Jeśli te metody nie przyniosą pożądanego skutku, należy niezwłocznie zasięgnąć porady u lekarza. **Są też dzieci hipertoniczne** — czyli takie, które są niezwykle spięte i ruchliwe w pierwszych tygodniach życia. Ich organizm nigdy dobrze nie wypoczywa. Podrywają się nerwowo na najmniejszy hałas i na nagłą zmianę pozycji. Jeżeli np. leżą na pleckach na twardej powierzchni i przewraca się je na bok, lub zbyt luźno trzyma się je w ramionach, albo jeśli osoba niosąca je poruszy się zbyt nagle, reagują silnym strachem. Przez kilka miesięcy mogą nie lubić kąpiele w wannie, miewać częściej niż inne dzieci kolikę lub okresy płaczu i irytacji. Takie dzieci czują się najlepiej w ciszy, a więc w cichym pokoju, w którym nie ma dużo ludzi. Lekarze często zapisują im środki uspokajające.

Kolka i płacz z irytacji. Dwa te zjawiska ściśle są ze sobą związane. Ostre bóle wewnątrzności, zwane kolką, polegają na tym, że brzusek dziecka rozdmyna gazy, podkurcza ono i usztywnia nóżki, żałownie przy tym płacząc. Może też płakać nie z powodu kolki, niemniej jednak o regularnej porze dnia. Uspokaja się tylko wtedy, kiedy bierze się je na ręce. Często płacz z powodu kolki i irytacji występuje naraz.

Rodzice niemowlęcia zamartwiają się, że dziecko jest nieszczęśliwe, lub że dzieje się mu coś złego. Tymczasem dzieci takie rozwijają się bardzo dobrze pod względem fizycznym. Niezależnie od godzin płaczu, przybierają na wadze i dobrze jedzą.

Przy występowaniu kolki niewiele pomagają zmiany pokarmu. W niektórych przypadkach podejrzewano, że kolkę powoduje sok pomarańczowy. Główny mechanizm kolki jest nieznan, choć o powodowanie jej podejrzewa się niedojrzały system nerwowy. Część cierpiących na nią dzieci jest hipertoniczna przez cały czas. Dlatego też do dzieci cierpiących na kolkę odnosić można większość uwag dotyczących dzieci hipertonicznych.

A. L.

KONKURS DLA DZIECI

Widzicie przed sobą 4 zdjęcia malego Rafalka, ułożone w jakimś logicznym ciągu. Spróbujcie wymyślić podpisy do każdego zdjęcia i prześlijcie do naszej Redakcji. Najciekawsze wypowiedzi zostaną nagrodzone.

O CZYM MYŚLI RAFAL?

fot. 1

fot. 2

fot. 3

fot. 4

Imię i nazwisko

Adres (kod pocztowy

miasto, ulica, nr domu)

wiek — ile lat ma czytelnik

POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

DRUGI SOBÓR W KONSTANTYNOPOLU

Sobór w Chalcedonie nie zdołał przywrócić ładu w Kościele. Prześladowanie monofizytów nie sprzyjało ich pogodzeniu się z uchwałami soboru. W niektórych zaś rejonach monofizyci zaczęli zyskiwać większy posłuch. Większość jednak Kościołów krajowych trzymała się wiernie postanowień czterech soborów powszechnych w Nicei, Konstantynopolu, Efezie i Chalcedonie.

Za obrońcę i głosiciela prawdziwej nauki Kościoła uważał się cesarz Justynian I, panujący w latach 527—565. Justynian bardzo interesował się sprawami wiary i uchodził za znawcę teologii. Pisał rozprawy na tematy kościelne i wydawał edykty zmierzające do pozyskania lub umieszkodliwienia zwolenników herezji. Cesarz Justynian stał się inicjatorem głośniejszych dyskusji zwanych sporem o „Trzy Rozdziały”. Pod tą nazwą kryją się pisma trzech uczonych mężów: Teodora z Mopswestii, Teodoretę z Cyru i Ibasa z Edessy. Do ich pism odwoływali się monofizyci, uważając je za podstawę przekonań chrystologicznych. Justynian rozumował logicznie: gdy się podda krytyce tych trzech teologów i potępi ich, monofizyci będą się musieli uznać za pokonanych i powrócą do prawdziwej nauki Kościoła. Jednak ci teologowie już nie żyli, a nadto umarli w jedności kościelnej jako prawowierni chrześcijanie, szanowani przez sobór w Chalcedonie. Cesarz najpierw wydał edykt potępiający trzech „ojców monofizytyz-

mu”, a gdy niektórzy biskupi nie chcieli wyrazić zgody na podpisanie tego rozporządzenia, postanowił zwołać sobór. Biskup Rzymu Wigiliusz początkowo wzdurzał się od przyjęcia cesarskiej anatemy na „Trzy Rozdziały”, ale później podpisał ją, czym wywołał schizmę biskupów z Mediolonu i Akwilei, którzy przestali słuchać patriarchy Rzymu. Schizmy te przestały istnieć dopiero po kilkudziesięciu latach.

W roku 553 cesarz zwołał sobór do Konstantynopola, uznany przez całe chrześcijaństwo za piąty sobór ekumeniczny. Warto przytoczyć słowa, którymi cesarz uzasadnił potrzebę zwołania świętego zgromadzenia. Słowa te zawierał jego list wystosowany do ojców soboru: „Zaraz po wyniesieniu naszym na tron uznaliśmy za nasze główne zadanie ustanowienie jedności między Kościołami i doprowadzenie do uznania przez wszystkich soboru w Chalcedonie i trzech soborów poprzednich”.

Drugi sobór w Konstantynopolu wykonał zamierzenia cesarza i potępił „Trzy Rozdziały”, a także wszystkich zwolenników herezji. Ojcowie soboru zajęli się także wyjaśnieniem połączenia dwóch natur w Chrystusie. Oparto się na wykładzie nieżyjącego już uczonego Leonejusza z Bizancjum. Leonejusz z Bizancjum nazwał zjednoczenie natury boskiej i ludzkiej w Chrystusie Synu Bożym unią hipostatyczną i porównał to zjednoczenie do łączności, jaka zachodzi między duszą i ciałem w każdym człowieku. Chociaż dusza jest duchowa a ciało materialne, stanowią jednak razem jedną osobę ludzką. Podobnie natura boska i ludzka łączy się nierozdzielnie w Osobie Syna Bożego, stanowiąc jednego Jezusa Chrystusa, Boga i człowieka razem. Taką naukę przyjął sobór odnośnie chrystologii. Sobór w Konstantynopolu z roku 553 posiada też wielkie znaczenie w rozwijaniu nauki o Matce Bożej. Podkreślono dokładnie, że Maria Dziewica jest Matką Bożą w sensie właściwym lub dosłownym, a nie tylko w przenośni. Obradom soborowym na wszystkich sesjach przewodniczył patriarcha Konstantynopola Eutychiusz. Biskup Rzymu Wigiliusz długo zwlekał, zanim uznał dekrety drugiego soboru w Konstantynopolu. Ponieważ nie wypadało, by na tak ważnej stolicy biskupiej zasiadał w przyszłości podobnie chwalebny biskup, cesarz zażądał od następcy Wigilusza, którym zastał Pelagiusz, by uroczyście wyznał swą wiarę.

KSIAZDZ ŁUKASZ

Książd Łukasz — Dzieciom

MODLITWA RÓŻAŃCOWA

Jesień. Październikowe wieczory szybko otulają mrokiem ziemię. Coraz wcześniej musimy zapalać światło w naszych domach. by można było uczyć się i pracować. Zapalają się również światła w kościołach i kaplicach, a nieco wcześniej słychać dzwony parafialne, wzywające wierny do odwiedzania świątyni właśnie w wieczornej porze. Tak będzie przez cały październik. Do Bożego domu śpieszą młodzi i starzy, by wziąć udział

w odbywającym się codziennie nabożeństwie różańcowym. W wielu dłońach widzimy różaniec, czyli wieniec złożony z kilkudziesięciu „paciorków”, które modlący przesuwają między palcami szepcząc równocześnie słowa codziennego pacierza i rozmyślając o sprawach wiary. Dawniej, gdy nie wszyscy umieli czytać, modlitwa różańcowa była w powszechniejszym niż dziś użyciu, a różaniec — czyli łańcuszek lub mocna nić z nanizanymi drewnianymi albo szklanymi kuleczkami — stanowił dla wielu jedyną „książeczkę” do nabożeństwa.

Wy, dzieci, znacie doskonale sztukę czytania, macie własne modlitewniki, dlatego różaniec może być dla was tylko narzędziem pomocniczym do modlitwy. Nie wątpię jednak w to, że każde dziecko polubi modlitwę różańcowa, jeśli tylko pozna na czym ona polega i zasmakuje w jej odmawianiu. Wieniec paciorków różańcowych to jakby kod, w którym zawarty jest rejestr ważniejszych wydarzeń z życia naszego Zbawiciela i Jego Najświętszej Matki. Losy tych świętych Osób można podzielić na trzy grupy: wydarzenia radosne i bolesne doczesnych chwil oraz przejście do wiecznej chwały. Według tego wzoru ułożono różaniec. Składa się on:

— z pięciu tajemnic radosnych, przedstawiających narodzenie i dziecięce lata Pana Jezusa;

— z pięciu tajemnic bolesnych, które opowiadają o mecie i śmierci Zbawiciela;

— z pięciu tajemnic chwalebnych, głoszących chwałę Chrystusa i Jego Matki w niebie, po pokonaniu śmierci.

Te wszystkie prawdy opowie wam szereg niepokąźnych paciorków różańcowych. Zechciejcie tylko nauczyć się właściwego odmawiania tej modlitwy. O pomoc poproście księdza lub rodziców.

Jakby dla podkreślenia wartości modlitwy różańcowej, Kościół nasz obchodzi w dniu

siódmym października uroczystość Matki Bożej Różańcowej.

ANIOLÓW STRÓŻÓW

Już za kilka dni, drugiego października, kalendarz liturgiczny zaleca oddawać cześć naszym niewidzialnym opiekunom, których zwimy Aniołami Stróżami. Kościół uczy, że Bóg przydziela każdemu człowiekowi duchowego opiekuna, by strzegł go od kołyski aż do grobu od wszelkich niebezpieczeństw i pomógł osiągnąć zbawienie wieczne. Przekonanie o istnieniu Aniołów Stróżów czerpiemy z Pisma Świętego. Przepiękny przykład opieki anielskiej podaje Księga Tobiasza. Nad młodym Tobiaszem, odbywającym pełną niebezpieczeństw podróż, czuwał skutecznie niebieski stróż — święty Rafał Archanioł. Sam Pan Jezus stwierdza, że dzieci mają swoich aniołów: „Powiadam wam, że aniołowie ich zawsze widzą w niebie oblicze Ojca mego”.

Opieka Aniołów Stróżów odnosi się przede wszystkim do spraw naszego zbawienia. Pragnieniem ich jest doprowadzenie dzieci Bożych do domu Ojca. Aniołowie nie mogą nas do niczego zmuszać. Oni tylko radzą i proszą przez podsuszanie nam dobrych myśli. Szczęśliwie to dziecko, które słucha natchnień swego Anioła Stróża. Rozważmy słowa pieśni, która ułożył autor przyznający się, że nie zawsze zważał na dobre rady!

Aniele, Tyś mi dany, gdym ten powitał świat;
Tyś wierny, mój kochany, Przewodnik,
Piastun, Brat.

Ledwie rozpoczął życie. Tyś przy koleb-

ce stał,

Tyś mnie piastował, dziecię, w opiece

zawsze miał.

W kolej uchodzą lata, a jam niepomny żył.

Na Ciebie, mego brata, anim Cię kochał,

czcił.

Lecz dziś to w sercu czuję i błąd uznaje

swój.

Więc przebacz, bo żałuję, Aniele, Stróżu

mój.





Rozmowy z Czytelnikami

Napływająca do Redakcji korespondencja pozwala nam zaobserwować, że Czytelnicy nasi coraz bardziej interesują się Objawieniem Bożym oraz związanymi z nim problemami. Świadczą o tym również list p. Apolinarego S. ze Stalowej Woli, który pisze:

„Czytałem w „Rozmowach z Czytelnikami” (Rodzina nr 6 z dnia 11 lutego br.) odpowiedź Duszpasterza na temat apokryfów biblijnych. Po jej przeczytaniu nasunęły mi się wątpliwości, czy do zbioru autentycznych ksiąg Pisma świętego nie zostały przypadkiem włączone księgi apokryficzne. Chodzi mi zwłaszcza o księgi Starego Zakonu — powstałe jak wiadomo w bardzo dawnych czasach — których autentyczność jest na pewno trudno udowodnić. Czy rzeczywiście możemy mieć pewność, że wszystkie księgi Starego Przymierza są autentyczne? Jeżeli tak, to jakie za tym przemawiają dowody? Gdyby to było możliwe, proszę o udzielenie mi odpowiedzi na łamach Waszego tygodnika”.

Szanowny Panie Apolinary! Kościół, który — według nauki św. Pawła — jest „filarem i podwaliną prawdy” (1 Tm 3,15), już pod koniec II wieku po Chrystusie określił szczegółowo zbiór, czyli kanon ksiąg Starego i Nowego Testamentu. Jest to przejawem działalności Ducha Świętego, który czuwa nad tym, by depozyt Objawienia Bożego w stanie nieskażonym dotrwał do końca wieków.

Za autentycznością ksiąg Starego Zakonu przemawia fakt, że Mojżesz — jako autor pięciu początkowych ksiąg Pisma świętego — na pewno znał to wszystko, o czym w tych księgach pisał. Przyjmuje się, że wiadomości dotyczące początków rodu ludzkiego — opisane w księdze Rodzaju — zaczerpnął z podań ustnych. Natomiast wydarzenia przedstawione w pozostałych księgach obserwowano osobiście, jako naoczny świadek. Można też stwierdzić z całą pewnością, że Mojżesz na pewno nie chciał oszukać swego ludu. Był bowiem człowiekiem prawego charakteru, zaś wszystkie wydarzenia przedstawiał rzetelnie, przyznając się nawet do własnych błędów. Nie mógł zresztą wprowadzić w błąd swoich czytelników, gdyż wypadki prze-

zeń opisywane działy się publicznie.

Jeżeli chodzi o pozostałe księgi Starego Testamentu, nie można im również odmówić autentyczności, bowiem ich autorzy albo sami byli świadkami opisywanych wydarzeń, albo powoływali się na znanych wszystkim dokumentach. Ponadto byli to zwyczajaj ludzie znani z bogobojności i wielkiego umiłowania prawdy. Stąd też niektórzy z nich (np. Izajasz i Jeremiasz) swoją prawdomówność przypieczętowali własną śmiercią.

O autentyczności ksiąg biblijnych Starego Przymierza świadczy także zgodne świadectwo narodu izraelskiego. Od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnej, uważali je Żydzi za autentyczne dzieła swoich prawodawców, wodzów i proroków. Warto też przypomnieć, że księgi te normują całe życie — prywatne, jak i publiczne — narodu żydowskiego. Nakładają na synów tego narodu ciężkie niekiedy obowiązki oraz wyrzucają im ich słabości, wady i upadki. Mimo to wszyscy członkowie narodu żydowskiego uznają je za księgi święte, przez Boga natchnione i otaczają je największą czcią.

Nad nieskażonością Pisma św. czuwali również prorocy. Oni to, karząc królów, kapłanów i lud za ich grzechy, nie oszczędziliby im wyrzutów, gdyby nie dbali o zachowanie depozytu wiary. Stąd też przedostanie się apokryfów do zbioru ksiąg świętych było po prostu niemożliwe.

Nieskażoność ksiąg świętych zabezpieczona była u Żydów jeszcze i w ten sposób, że — jako księgi pełne mądrości Bożej — w każdy szabat czytano je i wyjaśniano w świątyni jerozolimskiej oraz w synagogach. Co więcej, w trosce o to, by nic nie uronić z daru Objawienia, kapłani policzyli nie tylko poszczególne wiersze Pisma św. ale nawet litery.

Za autentycznością ksiąg Starego Zakonu przemawia wreszcie świadectwo Chrystusa. Zbawiciel nie tylko nie zganił Żydów za ich przekonanie o autentyczności starotestamentowych ksiąg biblijnych, ale — powołując się na nie wielokrotnie — autentyczność tę potwierdził. Co więcej, Chrystus Pan wyraźnie stwierdził, że Mojżesz jest autorem pierwszych pię-

ciu ksiąg Objawienia Bożego. Wyrzucając bowiem swoim współziomkom ich niedowiarstwo, powołał się na te księgi, mówiąc: „Gdybyście bowiem wierzyli Mojżeszowi, wierzylibyście i mnie. O mnie bowiem on napisał” (J 5,46). Gdzie indziej zaś — powołując się na księgę Wyjścia rozdz. 3,6 — powiedział: „Czy nie czytaliście, co wam Bóg powiedział w słowach: Jam jest Bóg Abrahama i Bóg Izaaka, i Bóg Jakuba” (Mt 22,31—32). Innym jeszcze razem, powołując się na świadectwo całego Pisma św. stwierdził: „Bardacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one

składają świadectwo o mnie” (J 5,39).

Księgi Starego Testamentu przejął od Żydów Kościół Chrystusowy i wspólnie z księgami Nowego Testamentu, przechował je z największą starannością. Odczytywał je również i wyjaśniał podczas zgromadzeń modlitewnych. Utrwał je przez to w pamięci wyznawców, uniemożliwiając w ten sposób ich fałszowanie.

Łączę dla Pana chrześcijańskie pozdrowienie i życząc pożytku z lektury Pisma świętego

DUSZPASTERZ

Kto chce korespondować?

Pan Henryk Tykałowicz pragnie nawiązać przyjacielską korespondencję z wyznawcami Kościoła Polskokatolickiego. Jak zapewnia w swoim liście do Redakcji, postara się odpisywać na wszystkie listy nadesłane do niego.

A oto adres Pana Henryka Tykałowicza:

21-500 Biała-Podlaska
skrytka pocztowa 105

Jak powstało Pogotowie Ratunkowe

W roku 1983 będziemy obchodzić stulecie powstania Pogotowia Ratunkowego. Bezpośrednią przyczyną jego powstania stała się tragedia, która wydarzyła się w Wiedniu: gwałtowny pożar wiedeńskiego Teatru Miejskiego („Burgtheater”), kiedy to bez pomocy lekarskiej, w zamieszaniu i panice, zostało setki ofiar. Wtedy to właśnie, z inicjatywy dr. Jaromira Mundyego, powstało w Wiedniu pierwsze na świecie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Za przykładem Wiednia poszły inne miasta. W Krakowie i Lwowie powstały pierwsze pogotowia ratunkowe już w 1891 roku, w Warszawie w 1897, a dwa lata później również w Łodzi.

Dzisiaj stacje Pogotowia Ratunkowego znajdują się we wszystkich miastach wojewódzkich i w wielu mniejszych miastach. Pogotowie udziela doraźnej pomocy lekarskiej w nieszczęśliwych wypadkach i nagłych zachorowaniach, posiada też karetki do transportu chorych leżących oraz, coraz liczniejsze, karetki reanimacyjne. Karetki mają łączność radiową ze stacją macierzystą. Pogotowie nasze dysponuje również samolotami Zespołów Lotnictwa Sanitarnego.

A. M.

Uśmiechnij się

Kilka poważnych osobistości amerykańskich zwiedza wielkie muzeum paryskie.

— Czy mają może państwo jakieś pytania? — pyta uprzejmie konserwator muzeum, który osobiście gości oprowadzał.

— Owszem — odpowiada jedna z dam — Chciałabym wiedzieć, czego używacie tu panowie do podłóg, bo słyszę rzeczywiście jak lustro...

— Bardzo cię, Ludwiczku, przepraszam, ale strasznie trudno mi będzie się z tobą spotkać. W ciągu najbliższych trzech tygodni nie będę miała ani chwili wolnego czasu. Ale wszystko zrobię, by coś dla ciebie wykroić. Co byś powiedział, gdybyśmy się spotkali dziś wieczorem lub jutro?

Wydawca: Spółdzielne Towarzystwo Polskich Metalików Zakład Wydawniczy „Odrodzenia”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rode, ks. Tomasz Wajłowicz, ks. Wiktor Wysocki (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Marek Dziągiewski (redaktor graficzny), Henryk Ciok (redaktor techniczny), Małgorzata Kaplińska (sekretarz redakcji), Mirosława Kuźel, Elżbieta Roszkowska. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-80-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następnym; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnie 26 zł, półrocznie 52 zł, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki społecznej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Małpotażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-058 Warszawa, konto PKO nr 1153-201045. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 20% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10, N 15050, Z. 1074, C-116

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI



Helena Mniszkówna

RĘDOWATA

(42)

— Sądzę, że rozumiesz.
 — Niestety, nie.
 Pani Idalia wybuchnęła:
 — Gdyby Prątnicki był z naszej sfery, lecz niestosowny jako partia, wówczas inaczej bym się na to zapatrywała, ale tak...
 — A tak wolno im się kochać? No to może wolno im będzie pobrać się? — spytał z ironią.
 — Drażnisz mnie, mój drogi!
 — Ja tylko pytam. Więc temu wolno z nią flirtować, jej wolno kochać się. Ciocia na to pozwala, a on to widzi. No i nie bądźże tu w dobrym humorze! To jest kwintesencja jego dzisiejszej przejażdżki. Pełen dobrych myśli pojechał karąmi kołmi, a ciocia zadysponował gnładę, uważając, że przyszła teściowa może mu ustąpić w takiej drobnostce.
 — Waldy, co tym mówisz?
 — Nie więcej, tylko prawdę.
 — Ależ... Czyżby?... — zastanowiła się.
 — Tak, tak... to właśnie! — zawołał Waldemar podchwytując myśl ciotki, która nagle zbladła.
 — On śmiał marzyć o Lucii?
 — O! dlaczegoż by nie? On jest bardzo odważny.
 — To niemożliwe!... Nie, nie. To by było szczyłem zuchwalstwa! — mówiła pani Idalia wzburzonym głosem.
 — Mój ciociu! On miał twoją protekcję, czegoż potrzeba więcej? Może śmiało powiedzieć: veni, vidi, vici (przyszedłem, zobaczyłem, zwyciężyłem) — drwił Waldemar.
 Ciotka spojrziała na niego.
 — Skąd wiesz o tym, Waldy? — spytała nicuśnie.
 — Od dziadka, który jest lepszym hadaczem od cioci. Zresztą i sam widzę duże.
 Pani Elżonowska poruszyła się gwałtownie na krześle.
 Waldemar chodził po pokoju. Myśli rozsadały mu głowę. Przede wszystkim jedna: że choćby nawet Prątnicki był innym człowiekiem i kochał Lucię, nie dano by mu jej dlatego, że należy do „niższej” sfery społecznej.
 — Co za barbarzyński przesąd! — mówił sobie w duchu. — Więc ona, Elżonowska, nie może zostać żoną Prątnickiego dla nazwiska. Jakież to dzikie!... I ja sam do tego dopomagam. Dajmy na to, że dla wielu przyczyn. Za Prątnickim nie przemawia nic prócz dziecięcego zadurzenia się Lucii. Lecz gdyby Prątnicki był innym człowiekiem, nie byłoby w Słodkowcach Stefci... I tu także inna sfera... Przekleństwo! — szepnął do siebie.
 — Baronowa ocknęła się z odrętwienia.
 — Powiedz mi, Waldy, dlaczego mówiłeś przed chwilą, że ja i ten... Prątnicki zrobiliśmy ci przysługę — spytała.
 Waldemar przesunął ręką po czole, jakby odpędzając od siebie natrętne myśli.
 — Bo ja czekam sposobności, żeby uwolnić się od niego.
 — Ach! rozumiem! I sposobność znalazłeś. To bardzo dobrze!
 — Chyba ciocia nie myśli, że głównym powodem będzie jego spacer dziśniejszy.
 — A cóż więcej?
 — Jak to co? Czy ciocia życzy sobie, aby on tu nadal pozostał?
 — Wobec tego, o czym się dowiedziałam, bron Boże. Ale przecie mu wyraźnie drzwi wskazać nie możesz.
 — Dam do zrozumienia w sposób jak najogólniejszy, że jest tu zbyt czyny. Wszedł Jacenty oznajmiając, że Benedykt czeka.
 Pani Idalia rzekła do Waldemara po francusku:
 — Kazałam mu przyjść wytłumaczyć się. Ale teraz tobie go zostawiam. Wzruszył ramionami.
 — On nic nie winien, tylko rządca. Ja bym cioci radził jechać i kwestie końska pozostawić na boku. Winienem jej wdzięczność, ale wysuwać ją na pierwszy plan nie ma powodu. Więc jedzie ciocia, tak?
 Nie czekając na odpowiedź, zwrócił się do Jacentego:
 — Niech Benedykt zaprzęga kasztany.
 Po odejściu kamerdynera Waldemar spytał:
 — Czy z ciocia jedzie tylko Lucja?
 — Jedzie z nami Rudecka.
 Gniew zadrgał na ustach Waldemara.
 — To dobrze. Tylko mogłaby ciocia nazywać ją cokolwiek mniej urzędownie.
 Baronowa rzuciła na niego krytyczne spojrzenie. Chciała coś odrzec, lecz Waldemar szybko sklonił się jej, dodając:
 — Proszę być gotowa. Czas jechać.
 Wszedł i mruknął do siebie z gniewem:
 — Chciała mnie znowu poczęstować sfera

Pójdę na Stare Miasto...



Przez wąskie uliczki warszawskiej Starówki przewija się codziennie tłum turystów. Na wszystkich, bez wyjątku, działa urok starych, zabytkowych kamieniczek, zacisznych kafejek. Spotkać tu można, podobnie jak w Paryżu, brodatych malarzy prezentujących swoje prace wprost na ulicy, pod gołym niebem. Panuje tutaj jakaś specyficzna, miła atmosfera. Nic więc dziwnego, że i najmłodsi warszawiacy kochają Starówkę i chętnie udają się tam na spacer.

POZIOMO: 1) autor „Wiernej rzeki”, 5) popularna ryba morska, 10) przedmiot wykonany szydełkiem lub na drutach, 11) na ullańskim bucie, 12) przyroda, 13) krzewinka o czarnych jagodach, 15) gwałtowna burza, 16) tył szyi, 19) cecha, 21) w piosence: rosła polna, 25) imię żeńskie, 26) powłoka chleba, 28) ogół elementów trwale związanych z wnętrzem budowli, 29) zwolennik innowacji, 30) krupy, 31) wędliniarnia.

PIONOWO: 1) poręczyciel, 2) ptak nadmorski, 3) tworzywo, surowiec, 4) grupa osób wzajemnie się popierających, 6) y, 7) cząsteczka materii, 8) krzew owocowy, 9) potrawa z pokrojonych warzyw, 14) każdy z kolejnych stopni w hierarchii władz, 17) dzieci, 18) chroni obcas przed ścieraniem, 20) aktor, 22) główny barwnik korzenia marchwi, 23) niepożądany przybysz, 24) z powinszowaniami imieninowymi, 27) popularna kawa zbożowa.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 20”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 16

POZIOMO: poduszka, morze, stwórca, energia, Kanada, defilada, okularnik, baki, azot, lemoniada, Przekrój, trener, trzepak, konkurs, epoka, lajkonik. **PIONOWO:** puszka, dzwonek, seradela, krab, Ofelia, zagłada, telewizor, malarza, przeróbka, Karpaty, kierunek, oszczep, donżuan, skopek, prusak, akta.

Nagrody wylosowali: Ewa Rawska z Kędzierzyna — Koźli i Urszula Franke z Warszawy.

Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKI NR 20

